

402 • LIPIEC-SIERPIEŃ 2024



INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

ISSN 1505-8476



ZA PÓŁ ROKU NA NORDCONIE...

Western. Przez dekady – był to najpopularniejszy gatunek filmowy i nieomal symbol X Muzy. A my powtórnie poświęcamy mu Nordcon; aczkolwiek w nieco zmodyfikowanej tonacji.

Z uwagi na specyficzną historię tego gatunku zacznę od kina (o literaturze będzie we wstępie #403). *Napad na ekspres* z 1903 roku był jednym z pierwszych filmów fabularnych. Ale złota era westernu, podzielona zresztą na kilka epok, rozpoczęła się później. Z dzisiejszej perspektywy fenomenalna popularność tego gatunku nieco zadziwia. Wszak (przynajmniej z początku) wariantów fabularnych nie było zbyt wiele; przy czym najpopularniejszym okazał się swoisty „moralitet”: walka dobra ze złem. Może jednak właśnie owa „archetypiczność” westernu stała się źródłem jego sukcesu? Do tego dochodzi specyfika miejsca/czasu – czyli Dzikie Zachód, będący ziemią mityczną przy jednoczesnym prawie współczesnym (wówczas) tle (technika XIX-wieczna). Może zatem oglądaliśmy westerny jak antyczni widzowie dramaty o nieuchronnym losie, zaś widzowie średniowieczni jasełka czy żywoty świętych: wiedzieliśmy, co się wydarzy, ale interesowało nas, jak to będzie opowiedziane... Bo western został „uśmiercony” jako gatunek chyba przez późniejsze zmiany i modyfikacje właśnie!

W klasycznym westernie wcale nie musiało być Indian. A jeśli oni się pojawiali, to zazwyczaj jako tło fabularne i „okrutne dzikusy” (w filmach przedwojennych było to właściwie regułą). Główną oś konfliktu stanowiły rozmaite dylematy białych osadników. Przy czym owa mitologizacja dotyczyła również postaci historycznych: z wszelkiej maści bandziorów robiono nieomal mitycznych herosów. Zaczęło się to zmieniać po wojnie, gdy western stał się chyba jeszcze popularniejszy (doszły do tego kolor i panoramiczny ekran – przy niepowtarzalnych krajobrazach Ameryki Północnej). Brak tu miejsca na omówienie poszczególnych tytułów (to wstępniak, a nie historia westernu!), ale parę utworów jednak przytoczę... *Jesień Czejenów* (1964) – film, w którym John Ford „przeprosił” Indian za ich wcześniejsze oczernianie. Tu najbardziej przejmującym przykładem jest chyba *Niebieski żołnierz* (1970) Ralpa Nelsona. To podejście zaowocowało w latach 70. cyklem „westernów ekologicznych” – opowiadających o Indianach, traperach, Górach Skalistych (*Człowiek zwany Koniem*, *Człowiek w dziczy*, *Jeremiah Johnson*). Ja nazywałem je „awesternami”, gdyż dotychczasową konwencję tego gatunku one po prostu ignorowały. Obiektywnie trzeba dodać, że często dochodziło w nich z kolei do nadmiernej i naiwnej idealizacji rdzennych Amerykanów (którzy też potrafili być patologicznie okrutni; acz to jednak biali dopuścili się wobec nich planowego ludobójstwa). W tym samym czasie (przełom lat 60./70.) rozwinęła się polemika z samą konwencją klasycznego westernu (wcześniejsze próby były zresztą w latach 50.: *W samo południe* czy *15:10 do Yumy*). Te oficjalnie nazwano „antywesternami” – gdyż świadomie atakowały one wizję z klasycznego westernu: twórcy wręcz nurzali się w brudzie, turpizmie, demaskacji. Tu chyba najwybitniejszym przykładem jest *Pat Garrett i Billy Kid* Sama Peckinpaha (notabene mistrza nie tylko westernu, ale również ówczesnego kina sensacyjnego!). Był jeszcze jeden nurt, niezany praktycznie w PRL-u: wyrosłe na gruncie spaghetti-westernów filmy Sergia Leonego – też burzące (przestawiające?) mity, ale w formie przewrotnej zabawy konwencją. Potem zaś nastąpił swoisty kolaps: filmowy western został zdeklasowany przez filmową fantastykę (niczym wielkie dinozaury przez niepozorne ssaki) – która teraz chyba stała się takim symbolem kina, jak przez dekady były nim właśnie opowieści z Dzikiego Zachodu.

Z drugiej strony – trudno się z westernem całkowicie rozstać. Próbował tego chociażby dwa razy Clint Eastwood, kręcąc *Bez przebaczenia*, a wcześniej *Niesamowitego jeźdźca*. Za „łabędzi śpiew” westernu uznawany był też *Tańczący w Wilkami* Kevina Costnera. Powstawały też inne – całkiem niezłe i gwiazdorsko obsadzone produkcje (*Silverado* Lawrence’a Kasdana); nie miały już one jednak takiego wzięcia u kinomanów. Ba: i teraz pojawiają się głośnie, atrakcyjne i popularne filmy/seriale – lecz dawnego arcyznaczenia ów gatunek już raczej nie odzyska.

Dość nieśmiało (ale nawet całkiem udanie!) mieszał się też western z fantastyką i horrorem: klasyczny *Świat Dzikiego Zachodu* z rolą Yula Brynnera godną Borisa Karloffa czy stosunkowo niedawne przykłady – *Kowboje i obcy* oraz „indiańska” odsłona *Predatora*. Tak więc do rozmaitych casusów *Bardzo dzikiego Zachodu* możemy w Jastrzębiej Górze nawiązywać...

INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



#402 • LIPIEC-SIERPIEŃ 2024

UKAZUJE SIĘ OD 1987 ROKU

FANDOM

Urodziny członków

Protokół z Posiedzenia Zarządu GKF

Adam Cetnerowski

Tak się bawi GKF!

Grzegorz Szczepaniak

Na wystawie imiennika

#Nie tylko barbarzyńcy

INFORMACJE

Janusz Piszczek

Zapowiedzi wydawnicze

Artur Łukasiewicz

Filmowisko

Niisy

LITERATURA

Andrzej Prószyński

Przekraczanie barier

PUBLICYSTYKA

Adam Cetnerowski

Spiel des Jahres – Top 10, sezon 4. Odcinek 27

Grzegorz Szczepaniak

Okrucy Ogana. Korespondencja 153

Karol Ginter

Szkoda więcej pisać

Piotr Kalka

Wieczna wędrówka w czasie i przestrzeni

Michał Bleja

Heartbreaker

Artur Łukasiewicz

Dlaczego w Polsce nie kręci się sf...

Tomasz Magulski

Wojna potworów trwa

Akolita bez perspektyw

Andrzej Prószyński

Półka z DVD

KOMIKS

Adam Mateja, Grzegorz Szczepaniak

Conan. Nauka zdalna

GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

4 ADRES:

5 80-389 GDAŃSK
UL. ŚLAŚKA 66B

5 STRONA: GKF.ORG.PL

FACEBOOK: GKF.ORG.PL/FB

6 DISCORD: GKF.ORG.PL/DISCORD

8 KONTO BANKOWE:

VOLKSWAGEN BANK
42 21 30 0004 2001 0671 8241 0001

13 KRS: 0000098018

17 „INFORMATOR GKF”

ISSN 1505-8476

28 WYDAWNICTWO BEZPŁATNE
NAKŁAD 120

REDAKCJA:

32 JAN PLATA-PRZECHELEWSKI

GRZEGORZ SZCZEPANIAK

MARCIN SZKLARSKI

MICHAŁ SZKLARSKI

10 JAROSŁAW S. KOSIOREK (YARKOS)

ARTUR ŁUKASIEWICZ

33 STAŁA WSPÓŁPRACA:

ADAM CETNEROWSKI

36 JANUSZ PISZCZEK

ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI

TOMASZ MAGULSKI

37 ALEKSANDRA MAŁAJ

ADAM MATEJA

40 DAMIAN FILIPKOWSKI

ALEKSANDRA MARKOWSKA

42 MICHAŁ BLEJA

E-MAIL:

46 INFORMATOR@GKF.ORG.PL

49

OKŁADKA:

53 JAROSŁAW JAŚNIKOWSKI

VIRIDIS IGNIS VITAE

DRUK:

55 PRINT GROUP SP. Z O.O.

HTTP://PRINTGROUP.PL

URODZINY

Drodzy wrześniowi Urodzeńcy!

W pięknym miesiącu ujrzeście po raz pierwszy świat naszej macierzystej Trzeciej Planety od Słońca: między latem a jesienią, w zielono-złotej tonacji...

I macie dobre warunki do świętowania rocznicy tego wspaniałego wydarzenia: wokół jest jeszcze ciepło i przyjemnie – ale już bez wakacyjnych tłumów...

Życzymy Wam zatem Wszystkiego Fantastycznego!

Redakcja INFO

Tym razem – bez dat dziennych oraz imion i nazwisk. Nie dlatego, że nie chciało nam się nad tym przysiąść. Ale dlatego, że takie jest – bardzo wyraźnie i od jakiegoś czasu formułowane – życzenie części naszych klubowych Jubilatów: po prostu nie chcą oni być wymieniani w tej rubryce. Nieco nas to dziwi i mocno martwi; ale *Vox Populi – Vox Dei!*

Zwyczaj składania imiennych życzeń urodzinowych dla wszystkich Członkiń i Członków naszego stowarzyszenia wydawał być miły i sympatyczny; widać jednak czasy i odbiór się zmieniają... A nie będziemy przecież zbierać imiennych deklaracji co do kwestii składania / nieskładania życzeń; poza tym fragmentaryczna rubryka zakłamywałaby rzeczywistość oraz mijała się z celem. Dlatego od przyszłego numeru rezygnujemy z niej całkowicie.

Red. Nacz.

YARKOŚ 2024



rys. Jarosław S. Kosiorek (Yarkos)



PROTOKÓŁ Z POSIEDZENIA ZARZĄDU GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

10 LIPCA 2024 R.

I. Sprawy organizacyjne

1. Zarząd przyjął rezygnację Krzysztofa Machnika z pełnienia funkcji Członka Zarządu Gdańskiego Klubu Fantastyki.
2. Została przeprowadzona dyskusja na temat zabezpieczeń (alarmu, kamer) nowej siedziby.
3. Zarząd zatwierdził zakup systemu bibliotecznego Libra NET.
4. Została omówiona tegoroczna impreza integracyjna – zaplanowana na 10 sierpnia br.

II. Sprawy personalne

1. Nowi członkowie:
 - Maciej Ramlo
 - Tomasz Piotr Sobiło (KCzK)
2. Skreślenia/rezygnacje
 - Karolina Kajzer
3. Przeniesienia
 - Tomasz Wiśniewski (do KCzK)



rys. Aleksandra Małaj (Olsza)

ADAM „CETI” CETNEROWSKI TAK SIĘ BAWI GKF! (W NOWEJ SIEDZIBIE)

Tradycyjna letnia impreza integracyjna nieco się opóźniła, ale warto było czekać! Była bowiem pierwszym oficjalnym wydarzeniem w nowej siedzibie Klubu.

W sobotę 10 sierpnia zaczęliśmy od oficjalnego przecięcia wstęgi i symbolicznego kieliszka eliksiru z bąbelkami. Wiele osób pracowało przy przygotowaniu siedziby – ale wiele też oglądało ją po raz pierwszy. Wszyscy jednak byli zachwyceni wystrojem, łatwym dostępem do książek czy gier oraz przestrzenią do korzystania z nich. Odbyło się też grupowe testowanie modelu krzesła.

Gdy wszyscy nasycili wzrok – udaliśmy się do góry, w gościnne ramiona Domu Kultury PSM Przymorze, gdzie odbyła się główna część imprezy. Tam nie zabrakło tradycyjnych elementów letniej imprezy: otrzęsin nowych członków (by Jaśmina), teleturnieju (by Ceti) oraz pogaduszek pełnych wspomnień i snucia planów na przyszłość. Nowością były rozgrywki w planszówce – dzięki bliskości biblioteczki klubowej.

Na koniec życie zatoczyło koło – i najbardziej wytrzymali udali się z powrotem do formalnej siedziby Klubu, gdzie tradycyjnie dotrwali wschodu słońca ■

GRZEGORZ SZCZEPANIAK NA WYSTAWIE IMIENNIKA

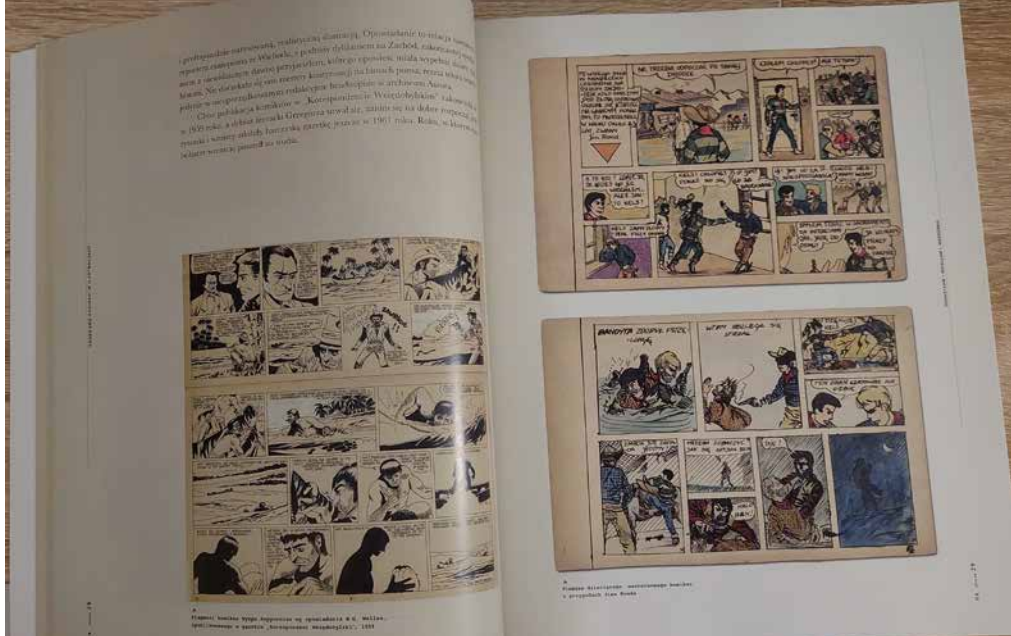
Kiedy będziecie czytać te słowa – po monograficznej wystawie „Grzegorz Rosiński w ilustracjach”, która po Łodzi gościła w dniach 15.06.– 8.09. br. w Warszawie – zostaną już pewnie w stolicy wyłącznie strzępy pozaklejanych plakatów oraz niesprzedane egzemplarze katalogu (polecam kolekcjonerom i koneserom!). Ścianki z reprodukcjami i opisami zostaną zdemontowane, obrazy i figurki wrócą do właścicieli, a w Muzeum Karykatury pojawią się kolejne prace. Ale wrażenie, które wywarła na odwiedzających „Pajac Kultury” ta największa z dotychczasowych wystaw twórczości naszego najbardziej znanego twórcy komiksowego oraz ilustratora i malarza – pozostanie z nimi na długo.

Nie ma chyba wśród fanów fantastyki w Polsce – a i na świecie pewnie także – osoby, która nie słyszałaby o Thorgalu, Aaricii, Kriss de Valnor, Yansie (Hansie) czy Szniuklu. Te i wiele więcej innych postaci (np. oficera pryłowskich organów ścigania Żbika, który zaczynał bodajże swoją komiksową obecność od stopnia porucznika, a kończył majorem – w przeciwieństwie bowiem do Borewicza nigdy nie podpadał przełożonym i prowadził ascetyczny tryb życia) wyszły spod piórka i pędzla Grzegorza Rosińskiego, urodzonego w Stalowej Woli, potem mieszkańca Warszawy, a w końcu osiadłego w szwajcarskim Burgdorfie.



Ukończył on Liceum Plastyczne w Warszawie (uczył się w jednej klasie z Bogusławem Polchem, wyrzuconym z tej budy za rysowanie... komiksów), a potem stołeczną Akademię Sztuk Pięknych. Karierę zaczynał jako ilustrator*; ale pierwsze komiksy rysował jeszcze w okresie przedlicealnym (gdybyśmy potrafił posługiwać się flamastrem choćby tak, jak nastoletni Rosiński...). Sławę zawdzięcza właśnie tej swojej pasji oraz kaprysowi KGMO, która postanowiła ocieplić wizerunek bijącego serca partii wśród młodzieży. Seria kolorowych zeszytów wystartowała w roku 1968 (tym samym, w którym ZOMO i ORMO poturbowało studentów w trakcie marca), a pierwszy komiks ze Żbikiem narysowany przez Rosińskiego ukazał się w roku 1969 (*Diadem Tamary*). Potem powstały komiksowe magazyny „Relax” oraz efemeryczna „Alfa”, Rosiński nawiązał kontakty z frankofońskimi scenarzystami i wydawcami – jego kariera nabrała więc tempa. Szczęśliwie udało mu się opuścić Polskę 13 grudnia roku pamiętnego, a potem ściągnąć do siebie rodzinę, by kontynuować pracę we Francji, Belgii, a w końcu w Szwajcarii.

* **Od RedNacza:** z dzieciństwa, oprócz *Diadem Tamary* i kilku innych „Żbików” w wykonaniu Mistrza, pamiętam też 14-tomkowy młodzieżowy cykl powieściowy Kazimierza Dębnickiego *Uwaga, Piegowaty!* (o wojennych losach nastoletniego warszawiaka) – z absolutnie rewelacyjnymi ilustracjami Grzegorza Rosińskiego (nieco inny styl na barwnych okładkach, nieco inny styl ilustracji przy tekście, nieco inny styl grafik na osobnych wkładkach!)



Wystawa ułożona była chronologicznie, pokazując dokonania Rosińskiego od pierwszych szkolnych wprawek po jego najbardziej znane serie. Plansze, szkice, pełnowymiarowe obrazy, a także notesy twórcy czy filmiki pokazujące etapy prac nad wybranymi kadrami składały się na rozległą panoramę jego twórczości. Opisy zawierały wspomnienia plastyka z różnych etapów życia i rozwoju zawodowego oraz jego przemyślenia (dla mnie najważniejsze było spostrzeżenie, że jeśli ktoś powie, że masz rozpoznawalny styl – to jesteś skończony; trzeba za każdym razem rysować coś oryginalnego, by nie popaść w rutynę). Dodatkową atrakcją były zachwycające realizmem 30–40 cm kolekcjonerskie figurki firmy Attakus prezentujące bohaterów *Thorgala* i *Szninkla*. Dla kogoś, kto (tak jak ja) nie kojarzył Rosińskiego jako ilustratora i twórcy okładek (książek, ale także płyt), wystawa miała dodatkowo charakter edukacyjny. Jednocześnie w tych nienarracyjnych pracach dało się dostrzec cały kunszt artysty, szeroki wachlarz jego możliwości oraz wierność zasadzie zmieniania stylu malowania, kiedy to tylko możliwe.

Żal, że ta znakomita prezentacja nie dotarła do Gdańska i pozostaje mieć tylko nadzieję, że nie wszystko w tej materii stracone. Może jeszcze kiedyś będzie nam dane spotkać się z tym znakomitym malarstwem w Trójmieście ■



#NIE TYLKO BARBARZYŃCY – PODSUMOWANIE I SEZONU WYWIADÓW

Nie tylko barbarzyńcy jest cyklem wywiadów przedstawiających działalność kobiet w fandomie. Projekt powstał dzięki wywiadowi z Olą Markowską – Prezes Gdańskiego Klubu Fantastyki – na temat działalności GKF-u.

Do tej pory przeprowadzono dziewięć wywiadów. Ich bohaterkami były kolejno:

1. Marta Kostecka
2. Paulina Korwek
3. Chester
4. Ania Traut-Seliga „Chili”
5. Aśka Grzała
6. Ewa Bryniarska
7. Unka Ody
8. Emi
9. Anna Siemomysła (Hrycyszyn)

Dziewczyny te działają w różnych aspektach popkultury: komiks, cosplay, literatura... Niektóre organizują też życie klubów i stowarzyszeń w różnych regionach Polski.

Tomasz „Kruszon” Stępiński

Rola kobiet w kulturze i nauce jest niezaprzeczalna, dla fantastyki także. Pamiętajmy choćby o Mary Shelley, która jest bezsprzecznie prekursorką fantastyki naukowej czy Adzie Lovelace, córce lorda Byrona, bez której nie powstałaby gałąź programowania. XIX-wieczna Polska także miała zasłużone pisarki, które ruszyły u nas fantastykę naukową. Chociażby warto tu wspomnieć Annę Mostowską (autorkę powieści gotyckich), Marię Zalewską (*Baśń o niezgodnych królewiczach i królowej perłowego pałacu*) czy Zofię Urbanowską (której powieść *Gucio zaczarowany* była jedną z najpoczytniejszych książek dla dzieci do

1939 roku). Dzisiaj kobiety coraz wyraźniej pokazują swoje talenty pisarskie, organizatorskie, artystyczne. Bardzo dobrze – dzięki temu rozwija się kultura. Pojawiają się nowe pola do dyskusji, do wymiany światopoglądowej i kulturalnej. Moja wiedza na temat działalności kobiet w fandomie do momentu startu cyklu *Nie tylko barbarzyńcy* była znikoma. Nie miałem możliwości poznać działalności kobiet w fantastyce. Bardzo się więc cieszę, że dostałem możliwość współorganizowania tego cyklu. Mam nadzieję, że dzięki niemu zaczniemy bardziej doceniać rolę kobiet w fantastyce.

Jestem też wdzięczny Oli, że nakierowała mnie na Jaśminę. To był strzał w dziesiątkę! Jaśmina szybko zaczęła zadawać pytania naszym uczestniczkom – i pojawiło się dużo ciekawych odpowiedzi. Ten rok poszerzył moją wiedzę o działalności kobiet w fandomie. Informacje zdobyte podczas cyklu wywiadów *Nie tylko barbarzyńcy* pomagają mi przy innych wywiadach, jakie przeprowadzam. Czekamy na kolejne wywiady i kolejne historie.

Bardzo dziękuję Janowi Placie-Przechlewskiemu za możliwość zamieszczenia wywiadów na ramach „Informatora Gdańskiego Klubu Fantastyki”. Chciałbym podziękować za wyrozumiałość, jaką nas darzy. Chciałem także podziękować wszystkim uczestniczkom cyklu za cierpliwość i pomoc podczas wywiadów oraz przeprosić za wszystkie nasze potknięcia.

Jaśmina „Dzas” Kotlarek

Z radością patrzę na rok, który minął mi z projektem *Nie tylko barbarzyńcy*. Zrodził się on z pragnienia Tomka Stępińskiego, by pokazać światu, że heroski nie zawsze noszą peleryny, że otaczają nas silne, odważne i utalentowane kobiety, które na co dzień zmagają się z wyzwaniem i pokonują stereotypy – jednocześnie pielęgnując swoje pasje i rozwijając się w nich.

Bohaterki *Nie tylko barbarzyńców* to kobiety o różnorodnych zainteresowaniach. Niektóre z nich są zagłębione w świecie fantasy i gier RPG, inne uwielbiają komiks i filmy sci-fi,

a jeszcze inne kochają cosplay i tworzenie własnych rekwizytów. Każda z nich jednak łączy w sobie te same cechy: siłę ducha, determinację oraz chęć dzielenia się swą pasją z innymi. Podziwiam, szczerze mówiąc, ich zaangażowanie w swoje pasje, kreatywność i siłę ducha.

Ważnym aspektem tego projektu dla mnie jest to, że każda z bohaterek reprezentuje inny fandom, a nawet fandomy. Pokazuje to bogactwo i różnorodność społeczności fanowskich oraz pokazuje, że kobiety też są

bohaterkami nie tylko na kartach książek i filmów, ale również w realnym życiu.

Miałam to szczęście, że część kobiet, z którymi mieliście okazję przeczytać wywiady, znam osobiście i z ogromnym zapałem chciałam pokazać Wam, kim są naprawdę. Pokazać Wam co tak naprawdę potrafią. Pokazać Wam to, co ja widzę na co dzień. Jak walczą, jak tworzą, jak rosną i rozwijają się każdego dnia. Mam nadzieję, że chociaż w ułamku udało nam się Wam to pokazać.

Co więcej: każda z bohaterek *Nie tylko barbarzyńców* stawia za wzór silne kobiety, które

walczyły o swoje prawa i o to, co im się należało. Te kobiety – często lekceważone i marginalizowane – stały się dla nich inspiracją do pokonywania własnych barier i dążenia właśnie do tego, co same osiągnęły i chcą dalej osiągać.

Mam nadzieję, że z Tomkiem będziemy dalej rozwijać ten projekt, bo wydaje mi się, że warto pokazywać twórców, którzy wy-

konują nieraz tytaniczną pracę, by osiągnąć coś ciekawego i interesującego – nie tylko dla siebie, ale też dla innych ■

#Nie tylko barbarzyńcy – to cykl wywiadów przedstawiający sylwetki kobiet działających w szeroko rozumianej fantastyce i promujących ją.

Rozmowy przeprowadzają:

Jaśmina „Dzas” Kotlarek – organizatorka konwentów oraz eventów, larpowicz, rpgowicz, komiksyarz, improwizatorka. Zdobywczyni nagród za kreacje postaci larpowych. Założycielka pierwszej Trójmiejskiej Inicjatywy Mangowej, działaczka na rzecz NGO w Trójmieście, pracowała na rzecz trójmiejskich projektów muralowych.

Tomasz „Kruszon” Stępiński – rocznik '86, współtwórca Klubu Miłośników Fantastyki „Sagitta”. Animator życia kulturalnego, dziennikarz popkulturowy, regionalista, badacz nowych mediów, miłośnik fantastyki, filmów i komiksów. prowadzi blog steamalmanac.pl oraz dziejograf.pl

rys. Jarosław S. Kosiorek (Yarkos)





ADAM „CETI” CETNEROWSKI
SPIEL DES JAHRES – TOP 10, SEZON 4
 ODC. 27 SKY TEAM (HALO WIEŻA)

Po trzech latach (!) kończymy czwarty sezon serii. Niestety, moja kryształowa kula nie działa, więc nie będę w stanie opisać kolejnych zwycięzców w tym roku. Myślę też, że zasłużyłem na krótki urlop – zatem z nowym sezonem (temat jeszcze nie został wybrany) powrócę w przyszłym roku. /Ceti/

Sky Team

Autor: Luc Remond
 Rok wydania: 2023
 Liczba graczy: 2
 Czas gry: 15 minut
 Ranking BGG*: 90
 Rok nagrody: 2024



Kluczem do skutecznej pracy w kabinie pilota jest ciągła komunikacja pomiędzy kapitanem i pierwszym oficerem. Dlatego w tej grze kooperacyjnej* rozmowa między graczami jest mocno ograniczona. Ale po kolei.

Gracze wcielają się w role pilotów, którzy mają właśnie lądować na jednym z ruchliwych lotnisk świata (poszczególne scenariusze* oddają charakter danego miejsca). Skuteczne lądowanie wymaga wysunięcia klap i podwozia, włączenia hamulców i wyrównania osi samolotu. A pas startowy coraz bliżej w pionie i poziomie. I nie zapomnij o sprawdzeniu, czy tor podejścia nie zawiera innych samolotów!

W każdej rundzie gracze rzucają garścią kości za swoją prywatną zasłonką. Następnie na zmianę wykładają kość w swojej części kokpitu. Kości trzeba dobierać odpowiednio, aby we właściwej kolejności włączać podsystemy, ale też sterować ciągiem i nachyleniem. Od momentu rzutu do wyłożenia ostatniej kości obowiązuje ścisły zakaz rozmowy. Więc musimy naszymi zagraniami sygnalizować partnerowi intencje i możliwości.

Moja opinia

Gra mi się spodobała, choć nigdy nie grałem w nią fizycznie – jedynie w formie online. W pewnym sensie ułatwia to zachowanie milczenia i zabezpiecza przed podświadomymi gestami.

Gra jest szybka, ale wymaga odrobiny kombinowania i subtelnej komunikacji. Może wydawać się losowa; ale po kilku partiach widać,



że doświadczenie odgrywa duże znaczenie i można próbować trudniejszych poziomów ■

Słowniczek:

BGG – BoardGameGeek (boardgamegeek.com) – strona o grach planszowych z jedną z największych, jeśli nie największą, bazą danych gier planszowych; ponadto na stronie znajdują się bardzo aktywne fora dyskusyjne, rynek gier i wiele innych przydatnych materiałów. Niezbędny zasób prawdziwego fana gier planszowych. GKF też ma swój profil z listą gier w bibliotece: https://boardgamegeek.com/collection/user/GKF_

Gra kooperacyjna – gra, w której wszyscy gracze współpracują ze sobą, aby pokonać grę. Wygrywają lub przegrywają wszyscy naraz. Wariantem tego typu gry są gry pół-kooperacyjne, w których gracze muszą współpracować ze sobą, ale nie wszyscy

muszą zostać zwycięzcami. Przykłady gier kooperacyjnych to *Gloomhaven*, *T.I.M.E. Stories*, *Kroniki zbrodni (Chronicles of Crime)*, *Ognisty podmuch (Flash Point: Fire Rescue)*

Scenariusz – scenariusz dyktuje zasady obowiązujące podczas danej rozgrywki, m.in. zasady rozstawienia początkowego, cel gry, specjalne zasady, a w przypadku gry przygodowej – wnosi dużo fabuły.

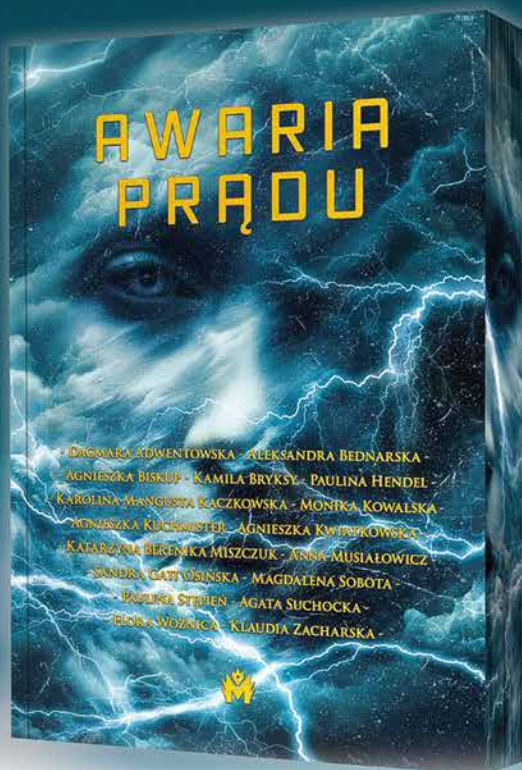
źródło: boardgamegeek.com



rys. Adam Maceja

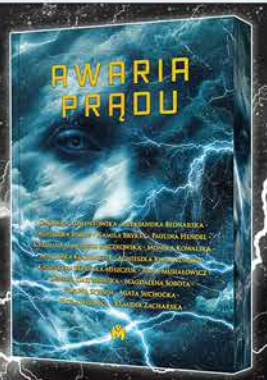
PREMIERA 11 WRZEŚNIA

twarda oprawa z malowanymi brzegami



SIEDEMNAŚCIE AUTOREK.
SIEDEMNAŚCIE OPOWIADAŃ GROZY.
WSZYSTKIE ŁĄCZY PRĄD
I ELEKTRYCZNOŚĆ

PREMIERA
11 WRZEŚNIA





JANUSZ PISZCZEK

ZAPOWIEDZI WRZEŚNIA

Uciekając przeznaczeniu – Amelia Hutchins

Data wydania: 3 września 2024

Wydawca: Nowe Strony

Nawałnica mieczy (A Storm od Swords) – George R. R. Martin

Data wydania: 3 września 2024 (wznowienie)

Wydawca: Zysk i S-ka

Evna (Evna) – Siri Pettersen

Data wydania: 3 września 2024

Wydawca: Rebis

Niewidzialna korona – Elżbieta Cherezińska

Data wydania: 3 września 2024 (wznowienie)

Wydawca: Zysk i S-ka

Dewolucja (Devolution) – Max Brooks

Data wydania: 3 września 2024

Wydawca: Zysk i S-ka

Licencja na czarowanie – Aleksandra Okońska

Data wydania: 4 września 2024

Wydawca: Sine Qua Non

Łśnienie (The Shining) – Stephen King

Data wydania: 5 września 2024 (wznowienie)

Wydawca: Prószyński i S-ka

Tarnowskie Góry. Miejskie opowieści 2 – Antologia

Data wydania: 6 września 2024

Wydawca: Almaz

Tiffany Obolała. Jak być czarownicą (Tiffany Aching's Guide to Being A Witch) – Rhianna Pratchett, Gabrielle Kent

Data wydania: 10 września 2024

Wydawca: Prószyński i S-ka

Magia domowa. Tom 2 (The House Witch 2) – Delemhach

Data wydania: 10 września 2024

Wydawca: Prószyński i S-ka

Kandydat z piekła (The Hell Candidate) – Graham Masterton

Data wydania: 10 września 2024

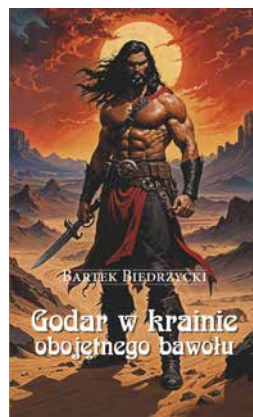
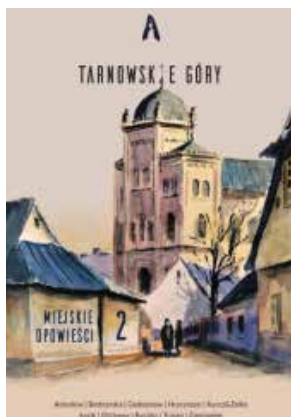
(wznowienie)

Wydawca: Replika

Godar w krainie obojętnego bawołu – Bartek Biedrzycki

Data wydania: 10 września 2024

Wydawca: Stalker Books



Niemożliwość (The Impossibles) – Laurence M. Janifer & Randall Garrett

Data wydania: 10 września 2024

Wydawca: Stalker Books

Supermózg (Supermind) – Laurence M. Janifer & Randall Garrett

Data wydania: 10 września 2024

Wydawca: Stalker Books

Znalezione nie kradzione (Finders Keepers) – Stephen King

Data wydania: 11 września 2024

(wznowienie)

Wydawca: Albatros

Zjawa (Spirit) – Graham Masterton

Data wydania: 11 września 2024

(wznowienie)

Wydawca: Albatros

Pan Mercedes (Mr. Mercedes) – Stephen King

Data wydania: 11 września 2024

(wznowienie)

Wydawca: Albatros

Koniec warty (End of Watch) – Stephen King

Data wydania: 11 września 2024

(wznowienie)

Wydawca: Albatros

Cień bogów (The Shadow of the Gods) – John Gwynne

Data wydania: 11 września 2024

Wydawca: Fabryka Słów

Awaria prądu – Antologia

Data wydania: 11 września 2024

Wydawca: Mięta

Insomania – Rafał Wałęka

Data wydania: 11 września 2024

Wydawca: Wydawnictwo Nocą

Mykoła – Michał Gołkowski

Data wydania: 11 września 2024

Wydawca: Fabryka Słów

Chudszy (Thinner) – Stephen King

Data wydania: 11 września 2024

(wznowienie)

Wydawca: Albatros

Czarna wiedźma (The Black Witch) – Laurie Forest

Data wydania: 11 września 2024

Wydawca: Jaguar

Korona w mroku (Crown of Midnight) – Sarah J. Maas

Data wydania: 11 września 2024

(wznowienie)

Wydawca: Uroboros

Zabójczyni – Sarah J. Maas

Data wydania: 11 września 2024 (wznowienie)

Wydawca: Uroboros



Szklany tron (Throne of Glass) – Sarah J. Maas

Data wydania: 11 września 2024
(wznowienie)

Wydawca: Uroboros

Listy wybrane 1906–1927 – H. P. Lovecraft

Data wydania: 13 września 2024
Wydawca: Vesper

Ziemiomorze (The Books of Earthsea) – Ursula K. Le Guin

Data wydania: 17 września 2024
Wydawca: Prószyński i S-ka

Świt końca – Magdalena Szponar

Data wydania: 17 września 2024
Wydawca: Nowe Strony

Ciemność, która nas połączyła – Natalia Brożek

Data wydania: 18 września 2024
Wydawca: Young

Serce kniei – Aleksandra Seliga & Katarzyna Kujawska

Data wydania: 18 września 2024
Wydawca: Kobiectwo

Elwin 13 – Paweł Gołuch

Data wydania: 19 września 2024
Wydawca: Dreams

Złota klatka (The Gilded Cage) – Lynette Noni

Data wydania: 19 września 2024
Wydawca: Dreams

Jabłko Berło Tron (Orb Sceptre Throne) – Ian C. Esslemont

Data wydania: 20 września 2024
Wydawca: MAG

Rocznik Fantastyczny 2024 – Antologia

Data wydania: 20 września 2024
Wydawca: Gniazdo światów

Struktura świata (The Pattern of the World) – J.T. Greathouse

Data wydania: 20 września 2024
Wydawca: Fabryka Słów

Ród Atrydów (House Atreides) – Brian Herbert, Kevin J. Anderson

Data wydania: 24 września 2024
(wznowienie)

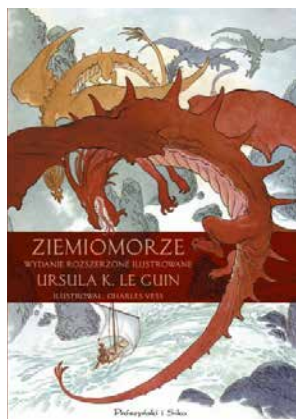
Wydawca: Rebis

Bursztynowy miecz – Marta Mrozińska

Data wydania: 24 września 2024
Wydawca: Zysk i S-ka

Zrozum mnie (Believe Me) – Tahereh Mafi

Data wydania: 25 września 2024
Wydawca: We Need YA



Wiedźma Księżycy, Król Pająk (Moon Witch, Spider King) – Marlon James

Data wydania: 25 września 2024

Wydawca: Echa

Sny bogów i potworów (Dreams of Gods and Monsters) – Laini Taylor

Data wydania: 25 września 2024

Wydawca: Moondrive

Gwiazda zaranna (Morning Star) – Pierce Brown

Data wydania: 25 września 2024

Wydawca: MAG

Frostpunk

Data wydania: 25 września 2024

Wydawca: Znak

Ukryta królowa. Księga 2 (miękka) (The Hidden Queen) – Peter V. Brett

Data wydania: 25 września 2024

Wydawca: Fabryka Słów

Ukryta królowa. Księga 2 (twarda) (The Hidden Queen) – Peter V. Brett

Data wydania: 25 września 2024

Wydawca: Fabryka Słów

Łaska bogów (The Mercy of Gods) – James S.A. Carey

Data wydania: 25 września 2024

Wydawca: MAG

Murgath (Murgath) – Christopher Paolini

Data wydania: 25 września 2024

Wydawca: MAG

Obcy. Zimna kuźnia (Allien: The Cold Forge) – Alex White

Data wydania: 25 września 2024

Wydawca: Vesper

Rzeźbiarka krwi (The Last Bloodcarver) – Vanessa Le

Data wydania: 25 września 2024

Wydawca: Uroboros

Nieśmiertelne zasady (The Immortal Rules) – Julie Kagawa

Data wydania: 25 września 2024

Wydawca: Vesper

Łabędzi śpiew (Swan Song) – Robert McCammon

Data wydania: 25 września 2024

(wznowienie)

Wydawca: Vesper

Z pewnego punktu widzenia (From the Certain Point of View) – Antologia

Data wydania: 25 września 2024

Wydawca: Olesiejuk

Last Dragon King – Leia Stone

Data wydania: 25 września 2024

Wydawca: Papierowe Serca

Majestat (Majestic) – Nick Webb

Data wydania: 26 września 2024

Wydawca: Drageus

Skald – Henryk Tur

Data wydania: 26 września 2024

Wydawca: Drageus

Opowieści niesamowite z języka czeskiego – Antologia

Data wydania: 26 września 2024

Wydawca: PIW

Pieśń krwi (Blood Song) – Anthony Ryan

Data wydania: 27 września 2024

(wznowienie)

Wydawca: Fabryka Słów

Smoczy mrok (Darkness of Dragons) – Tui Sutherland

Data wydania: 30 września 2024

Wydawca: MAG

Na srebrnym globie – Jerzy Żuławski

Data wydania: wrzesień 2024 (wznowienie)

Wydawca: IX

Zwycięzca – Jerzy Żuławski

Data wydania: wrzesień 2024 (wznowienie)

Wydawca: IX

Stara Ziemia – Jerzy Żuławski

Data wydania: wrzesień 2024 (wznowienie)

Wydawca: IX

ARTUR ŁUKASIEWICZ

Napiszę tylko tak: cholercia, dużo tego!

SIERPIEŃ

• 1 sierpnia

Batman: Caped Crusader / sezon 1 / Amazon PrimeVideo

Wyprodukowany przez J.J.Abramsa, Matta Reevesa i Bruce'a Timma (ten ostatni współtworzył serial Foxa *Batman: The Animated Series* z lat 90.) najnowszy animowany serial o Batmanie miał być w HBO Max, a został ofiarą cięcia kosztów i porzucenia. Na szczęście serię przejął Amazon. Niezła obsada. Mroczny klimat. Trochę nietrafionych decyzji (Pingwin – to Pingwinka; okropne!). Wczesny Batman: początki jego kariery i walka z gangami w Gotham. Ja mam nawet zaległości w *Batman: The Animated Series* – ale pamiętam super klimat niektórych odcinków.

• 2 sierpnia

*Rebel Moon – Chapter One: Chalice of Blood**Rebel Moon – Chapter Two: Curse of Forgiveness* / obydwa Netflix

Nawet najbardziej „artystycznie rozsmarowany” i rozciągnięty do granic możliwości kał rozchlapany na płótnie pozostanie tylko tym, czym był: rozchlapany g...nem. A poważnie – rozszerzona do sześciu i pół godziny wersja okropnej opowieści, znanej już od paru miesięcy. Dodano dużo krwi, multum przemocy i recytującego poezje Robota. Od dziś w moim mniemaniu Zack Snyder to najgorszy reżyser filmowych blockbustów SF w historii, przy którym Emmerich jest w porównaniu z nim Zanussim. Zakopać, posolić i przypilnować, by nic nie odrosto.

• 8 sierpnia

The Umbrella Academy / sezon 4 / Netflix

Oglądając sezon trzeci – gdzieś tak po drugim odcinku straciłem zaufanie do całej serii. Trzeba spróbować jeszcze raz; tym bardziej, że podobno mamy do czynienia z ostatnią serią, która wyjaśni wszystkie tajemnice i rozwiąże całość zagadek. Oby!

• 9 sierpnia

Borderlands / film / kino

Już wiadomo, że (mimo dobrej obsady) zdecydowanie nieudana ekranizacja kultowej gry komputerowej. No, po prostu gdzieś tam nie pykło.

• 14 sierpnia

Star Wars: Young Jedi Adventures / sezon 2 / Disney+

Dziecięca animacja w świecie *Gwiezdnych wojen*. Grupa młodych uczniów Akademii Jedi przeżywa swą pierwszą wyprawę, która ma ich nauczyć samodzielnego wykonywania zadań. Jak można się domyślić – nie wszystko wychodzi tak, jak zaplanowano.

- 15 sierpnia

Jackpot / film / Amazon Prime Video

W niedalekiej przyszłości organizowana jest Wielka Loteria. Ma tylko jeden haczyk: aby przejąć olbrzymią nagrodę – wystarczy zabić zwycięzcę przed zachodem słońca. Gdy Katie Kim (Awkwafina) przypadkiem wygrywa loterię, niechętnie zgadza się na współpracę z amatorskim ochroniarzem Noelem Cassidem (John Cena), który za część nagrody zobowiązuje się chronić Katie do zmiereźnia [za dystrybutorem].

Obcy: Romulus / film / kino

No, zagwozdkę mam. Od czasu *Obcego 4* przestałem kompletnie śledzić kolejne *Obce*. Oczywiście obejrzałem je na płatnych kanałach, gdzie je nadawano, ale miałem je gdzieś. Teraz, gdy to piszę, czytam „zachwycające recenzje”. Powrót do Jedyńki, przecudowny – i tak dalej. Ale między *Kotem* a *Obcym* – coś można z tej fabuły wykreować, skoro mamy pusty statek, bohaterkę-kobietę, ofiary, mięso armatnie i tak dalej. Cytując Marylkę: *Ale to już było...*

- 20 sierpnia

Angkhan Khlumpong: Extreme / sezon 1 / Netflix

Oparty na prawdziwych historiach, które zostały opowiedziane w tajlandzkim programie radiowym, nowy serial grozy przeniesie na ekran osiem opowieści wyreżyserowanych przez ośmiu reżyserów. Ekstremalny terror z niesamowitą obsadą. Znajdzie pewnie swoich fanów.

- 23 sierpnia

The Crow / film / kino

Nie no, urwał – świętości się nie rusza! Toć stary film spokojnie i dziś daje radę. Ale tylko pierwszy z nich; bo potem natłuki tego kolejne trzy części i serial na dokładkę... Pierwsze miejsce w kategorii „nikomu niepotrzebny remake”.

- 29 sierpnia

Kaos / sezon 1 / Netflix

Jeff Goldblum gra okrutnego, paranoicznego i neurotycznego boga Zeusa, który martwi się (słusznie), że jego panowanie może dobiegać końca, podczas gdy Janet McTeer gra jego coraz bardziej niezależną żonę (i siostrę) Herę, a Stephen Dillane gra uwięzionego Prometeusza, który opracowuje plan obalenia Zeusa. Osiem odcinków można obejrzeć dzisiaj. Ten niekonwencjonalny serial w nowatorski sposób interpretuje mitologie Greków i Rzymian oraz porusza tematy równości płci, władzy i życia w podziemnym świecie.

The Lord of the Rings: The Rings of Power / sezon 2 / Amazon Prime Video

O, ja Cierpie Dolne! Gównoburza czas-start! Nie lubię zbytnio seriali fantasy i jestem zdania, że ten nie jest dobry; ale kiedy najzacieklejszy wróg tego dzieła w mojej pracy zaczyna chwalić zwiastun drugiego sezonu – to gdzieś tutaj czai się Szatan (Sauron)! Dobrze: spróbuję jeszcze raz.

Terminator Zero / sezon 1 / Netflix

Serial rozgrywa się w Japonii w 2022 i 1997 roku, w uniwersum Terminatora – ale występują w niej zupełnie nowe postacie. Animacja pochodzi z japońskiego studia stojącego za *Ghost in the Shell*. Żołnierka, którą cofnięto w czasie, by zmieniła los ludzkości, zostaje uwięziona

między przyszłością a przeszłością. Trafia do roku 1997, aby chronić Malcolma Lee – naukowca, który opracowuje nowy system sztucznej inteligencji mogący uniemożliwić nieuchronny atak Skynetu na ludzkość. Podczas gdy Malcolm zmagają się w swojej pracy z moralnymi dylematami – musi też stawić czoła bezlitosnemu zabójcy z przyszłości, który na zawsze zmienia los trójki jego dzieci. Najbardziej niepotrzebny serial – a może arcydzieło; ni cholery nie wiem.

- 30 sierpnia

The Deliverance / film / Netflix

Po przeprowadzce do tajemniczego domu – zmagająca się z problemami matka musi stawić czoła swoim demonom, aby ocalić dusze swoich dzieci. Zainspirowany prawdziwą (?) historią opętania.

WRZESIEŃ

- 5 września

Apollo 13: Survival movie / dokument / Netflix

Opowieść o locie, katastrofie i pełnym niebezpieczeństw powrocie na Ziemię statku Apollo 13. Tym razem w formie dokumentu filmowego. Znając podobne dokumenty o locie na Księżyc – oczekuje się, że powinno być wszystko (łącznie z tym, co do tej pory uznawano za tajne). Ot, dokumentalna ciekawostka.

- 6 września

Beetlejuice Beetlejuice / film / kino

O rany! Tim Burton, Michael Keaton, Winona Ryder, Catherine O'Hara, a dodatkowo Monica Bellucci, Jenna Ortega, Danny DeVito i Willem Dafoe. Czy pójdę? Jasne, że pójdę!!! Czy stracę czas? Zobaczmy... Burton ostatnio słabuje, więc pewnie dlatego wraca do starej franczyzy. Ale sto lat temu oglądałem z rozdziawioną jąką, więc teraz też spróbuję. Kontynuacja filmu z 1988 roku – który też był wariacją na temat już znany od lat pięćdziesiątych i przetrwiony przez telewizję do cna.



Una famiglia mostruosa / film włoski / kino

Film wypuszczony na świat w roku 2021, doczekał się już nawet kontynuacji w 2023 roku pod tytułem *Un matrimonio mostruoso*. Adalberto chce przedstawić swojej szlacheckiej rodzinie swoją narzeczoną Lunę. No, ale: tatuś jest wampirem, matka czarownicą, babcia duchem, a wujek to zombie... Niezły ambaras!

• 13 września

LEGO Star Wars: Rebuild the Galaxy / 4 odcinki / Disney+

Czteroczęściowy miniseria, oparty na serii *LEGO Star Wars*, opowiada o Sigu Greeblingu, który przypadkowo aktywuje potężny relikwii Jedi, który zmienia rzeczywistość, zmuszając go do przywrócenia wszystkiego do normy. Obejrzyć choćby dla Mrocznego Jar-Jar Binksa!!!

La bête / film / kino

Akcja *La bête* rozgrywa się w przyszłości zdominowanej przez sztuczną inteligencję. Ludzkie emocje uznawane są za defekt i stanowią poważną wadę w CV. Gabrielle (Léa Seydoux) postanawia poddać się zabiegowi oczyszczenia z uczuć. To standardowa procedura, która cofa się po łańcuchu DNA tropem poprzednich żyć, kasując wszelkie ślady sentymentów i namiętności. Kobieta wraca do swoich byłych inkarnacji, przeżywając na nowo kolejne wersje relacji z jej ukochanym Louistem (George MacKay). To miłość, która nigdy nie doczekała się spełnienia – ze względu na prześladowające Gabrielle przeczucie nadciągającej katastrofy...

Subservience / jeszcze nie wiadomo gdzie – na pewno streaming

Zmagający się z problemami ojciec kupuje sztuczną inteligencję (Megan Fox), aby pomóc w prowadzeniu domu. Jednak sytuacja wkrótce staje się śmiertelnie niebezpieczna, gdy realistyczny robot rozwija obsesyjne przywiązanie do swojego nowego właściciela. Maszyna,



Subservience, reż. S. K. Dale, USA 2024

kierowana wypaczonym poczuciem lojalności, postanawia wyeliminować to, co uważa za prawdziwe zagrożenie dla jego szczęścia – jego rodzinę.

Speak No Evil / horror / kino

Amerykańska rodzina zostaje zaproszona na weekend do idyllicznej wiejskiej posiadłości przez uroczą brytyjską rodzinę, którą wcześniej poznali na wakacjach. To, co zaczyna się jako wymarzony odpoczynek, powoli zmienia się w koszmar.

Uglies / film / Netflix

W futurystycznym świecie, który narzuca operację plastyczną w wieku 16 lat, Tally nie może się doczekać swojej kolejki, aby dołączyć do reszty społeczeństwa. Ale gdy przyjaciółka ucieka – Tally wyrusza w podróż, aby ją uratować; w podróż, która wywraca do góry nogami wszystko, o czym myślała i marzyła. Trochę *Kosogłosa*, trochę *Niezgodnej*, trochę *Nowego wspaniałego świata* – a więc odkrywcze to raczej nie jest. Młodzieżowa fantastyka.

- 17 września

Warchief / film / sieć (nie ustalona)

Grupa strażników ma za zadanie chronić posłańca, który musi pilnie dostarczyć ważne informacje swojemu królowi. Podczas ich śmiertelnie niebezpiecznej wyprawy przez starożytną krainę – są nieustannie ścigani przez dziką armię orków, dowodzoną przez ich najgroźniejszego wroga: krwiożerczego „Warchiefa”.

- 18 września

Agatha All Along / limitowana seria 9 odcinków / Disney+

To zawsze *Agatha* jest częścią franczyzy Filmowego Uniwersum Marvela – należy do V Fazy tego uniwersum i stanowi część jej drugiego rozdziału zatytułowanego *Saga Multiwersum*. Jest spin-offem serialu *WandaVision*. *To zawsze Agatha* zadebiutuje w Polsce 19 września. Pokazuje Katherine Hahn powtarzającą swoją nominowaną do Emmy rolę czarownicy z New Jersey, Agathy Harkness, która stara się odzyskać swoje moce po ich utracie w poprzedniej serii. Wzrusz ramionami; tym bardziej, że *WandaVision* (poza swoją formą niby to „serialu w serialu”) absolutnie mnie nie zainteresował.

- 19 września

Penguin / sezon 1 / HBO Max

Projekt DC Comics jest spin-offem filmu Matta Reevesa z 2022 roku *The Batman*; powraca w nim Colin Farrell jako szef mafii Oswald Cobblepot (znany również jako Pingwin). To ośmiuodcinkowy miniserial, którego akcja rozpoczyna się wkrótce po wydarzeniach z filmu, gdy Gotham jest wciąż pod wodą. Miał być, zdaje się, już rok temu (a przynajmniej wtedy był zapowiadany); lecz w wyniku „rewolucji w HBO” premiera mocno obsunęła się w czasie. Czy jest aż tak dobry, by poczekać z premierą do końca drugiego sezonu *Drogi Smoka* – czy aż tak niedobry, że „co prawda go pokażemy, ale lepiej w czasie, kiedy konkurencja się powakacyjnie dopiero rozkręca”?

Twilight of the Gods / sezon I / Netflix

Stworzony przez Zacka Snydera i jego żonę Deborah Snyder najnowszy oryginalny serial anime Netflixa to epicka opowieść fantasy oparta na mitologii nordyckiej. To powinno wystarczyć za rekomendację. „Snyder to zło i wszystkie dzieła jego”. Na wiek wieków – rzekłem!

• 20 września

Ommni loop / streaming / na tę chwilę – nie wiadomo gdzie

Światowa premiera na tegorocznym festiwalu filmowym SXSW, film wyreżyserowany przez Bernardo Britto (Jacqueline Argentine) opowiada historię Zoyi Lowe (Mary-Louise Parker) – fizyka kwantowego, która znajduje się w pętli czasowej, z czarną dziurą rosnącą w jej klatce piersiowej i tylko tygodniem życia. Ale lekarze i jej rodzina nie wiedzą, że ona już przeżyła ten tydzień wcześniej; tak wiele razy, że nawet nie wie, ile to trwało. Aż pewnego dnia Zoya spotyka utalentowaną studentkę o imieniu Paula (Ayo Edebiri). Razem łączą siły, aby uratować jej życie – i odkryć tajemnice podróży w czasie.

Another End / film / kino

Opowieść o miłości, która nie kończy się nawet wtedy, kiedy umiera ukochana osoba. Sal żyje wyłącznie wspomnieniami, cierpiąc po utracie miłości swojego życia – Zoe. Namówiony przez swoją siostrę Ebe, zaniepokojoną jego stanem, ponownie odnajduje Zoe w ciele innej kobiety. Umożliwia to nowa technologia, pozwalająca na przywrócenie na krótko do życia świadomości zmarłej osoby. *Another End* daje Salowi czas na spędzenie czasu z Zoe, na ponowne pokochanie jej, bycie przez nią kochanym, a w końcu – na pożegnanie.

Substancja / film (nagroda w Cannes za scenariusz) / film

Starzejąca się gwiazda telewizyjnego show doświadcza potwornych konsekwencji zażycia nielegalnego leku, który ma ją zmienić w młodszą, lepszą wersję samej siebie. Mocna i prowokacyjna historia z udziałem Demi Moore. Rzecz o rozdwojeniu jaźni z całym tego znaczeniu – czyli o szaleństwie.



Substancja, reż. Coralie Fargeat, USA 2024

Transformers: One / film animowany / kino

Wracamy do miejsca, w którym wszystko się zaczęło: na Cybertron – planetę, z której pochodzą Transformery. W dodatku opowiadamy historię od początku zgodnie z komiksowymi fabułami. Poznajemy najpierw dwójkę przyjaciół Optimusa – Prime’a i Megatrona – a potem dowiemy się, co ich ze sobą skonfliktowało i dlaczego stali się zaciekłymi wrogami. Film wyjaśnia również, w jaki sposób rozpoczęła się wojna między Autobotami i Deceptikonami.

- 22 września

From / sezon 3 / HBO MAX

Miasteczko, z którego nie można się wydostać oraz grasujące w nocy potwory, zabijające złapane w pętle wokół miasta przypadkowe osoby. Znam takich, co chwala; ja widziałem ze dwa odcinki – niestety, nie wciągnęły.

- 26 września

Previously Saved Version / film / Prime Video

Rok 2200 – przyszłość, w której migracje ludzi w kosmos i zaawansowana technologia pozwalają na manipulację pamięcią. Naoki i Mayumi, którzy mieszkają w luksusowej pływającej rezydencji w kosmosie, to idealna para, którą na pierwszy rzut oka każdy może podziwiać. Mayumi zajmuje się ceramiką jako hobby, podczas gdy Naoki poświęca się własnym badaniom. Stanowią spokojną i idealną parę, która lubi elegancką muzykę, gotowanie i spożywanie posiłków w jadalni. Jednak ich prawdziwą naturą jest wypaczona miłość męża Naokiego, który szuka zemsty na swojej żonie w czasach, gdy się kochali – i mnoży swoje klony androidów, aby odtworzyć własny ideał.

BAZYLKI – TO I OWO NA FILMOWO, CZYLI NIE FANTASTYCZNIE – ALE FANTASTYCZNIE, ŻE SĄ...

- 3 sierpnia

Elizabeth Taylor: The Lost Tapes / film dokumentalny / HBO Max

Bardzo dobrze przyjęty dokument opowiadający o życiu i twórczości Elizabeth Taylor, oparty na odnalezionych nagraniach audio aktorki.

- 6 sierpnia

The Mouse Trap / film / horror

Film znany jedynie z tego, że jest „znany”. Po raz pierwszy zastosowano tutaj zabieg polegający na wykorzystaniu dotychczas zastrzeżonego wizerunku Myszkki Miki. Fabuła prosta jak konstrukcja cepa. Alex ma 21 urodziny, ale utknęła w salonie gier na nocnej zmianie, więc jej przyjaciele postanawiają zrobić jej niespodziankę. Zamaskowany zabójca przebrany za Myszkę Miki postanawia zagrać z nimi w własną grę... Film zły jak ciepłe piwo – dosłownie. Brak polskiej dystrybucji, ale pewnie wylądje na którymś streamie.

- 9 sierpnia

The Instigators / film / Apple TV

Pincetstodudzistaósma wersja tego samego. Dwóch rzezimieszków zmuszonych jest do z pozoru prostego napadu, który okazuje się potężną kabałą. Tu dodatkowym elementem komediowym jest obecność psychoterapeuty jednego z napadających. Trzeba więc jednocześnie poradzić sobie z policją, grupą nieuczciwych urzędników i wściekłym gangsterem. Czyli zabili go, a on uciekł, łubudu, trach i pisk palonej gummy. Popcorn zalecany...

Le Comte de Monte-Cristo / film / kino

Według krytyki najlepsza, ale niezbyt wierna książce, adaptacja powieści Dumasa o krzywdzie, ucieczce i wyrafinowanej, ale nie przynoszącej ulgi, zemście. Osadzony niesłusznie w twierdzy młody Edmond Dantès po kilkunasu latach ucieka i – gdy odnajduje skarb z wyspy Monte Christo – wraca do oprawców, by dokonać zemsty. Podobno trzeba zobaczyć.

Bad Monkey / sezon 1 / Apple tv

Vince Vaughn gra Andrew Yancy'ego – byłego detektywa policji z Miami, obecnie zdegradowanego do inspektora restauracji – który zostaje wciągnięty w sprawę dotyczącą korupcji i problemów środowiskowych po tym, jak turysta znajduje odciętą rękę podczas łowienia ryb. Bez obaw: małpa też jest.

- 16 sierpnia

The Union / film / Netflix

Halle Berry, Mark Wahlberg. Zwyczajny budowlańiec z New Jersey zmienia się w asa wywiadu, gdy dawno niewidziana licealna sympatia zaciąga go na misję szpiegowską.

Dance First

Historia życia i twórczości Samuela Becketa i jego swoistej przyjaźni z Jamesem Joyce'm oraz opowieść o traumach i życiowych radościach i niepowodzeniach. Ze zwiastuna widać, że szykuje się całkiem spory kawał kina. Krytykom się nie podobał, bo nie jest to całkiem nowość – gdyż jego premiera miała miejsce we wrześniu ubiegłego roku. Niestety, na tę chwilę nie jest znany polski dystrybutor filmu; a ponieważ twórcą filmu jest telewizja SKY – wygląda na to, że wyłąduje na SkyShowtime. Ale kiedy?

- 18 sierpnia

OceanXplorers / sezon 1 / Disney+

Produkcja National Geographic (de facto Disney'a). Szczęsiodcinkowy dokument Jamesa Camerona. Przedstawia historię statku badawczego eksplorującego 80% niezbadanych oceanów Ziemi. Łączy naukowy dokument z dramatycznymi ujęciami ukazującymi dreszczyk emocji towarzyszący odkrywaniu oceanów – w sześciu pełnych napięcia i przygód odcinkach.

- 21 sierpnia

Wyatt Earp and the Cowboy War / serial limitowany, dokument / Netflix

Rozciągnięta w czasie historia walki dwóch kowbojskich rodzin Earpów i Clantonów. Dla tych, którzy kochają odkłamywać westernowe historie. Dokument zapoczątkowany pojedynkiem w OK Coral, poprzez napady na Tombstone, proces i końcową rozprawę z rodziną Clantonów.

- 23 sierpnia

Wróbel / Kino

Opowieść o pewnym małomiasteczkowym listonoszu (plus 100% do levelu sympatia z mojej strony!), którego utarte i w gruncie rzeczy samotne życie zmienia się radykalnie po spotkaniu uroczej sąsiadki oraz swojego nigdy nie widzianego dziadka. W roli Wróbla Jacek Borusiński (kolejne 100% w levelu obsada). Jeśli chodzi o mnie – *must see*.

- 27 sierpnia

Only Murders in the Building / sezon 4 / Disney+

Czwarty sezon hitowego serialu komediowego, kontynuujący wydarzenia z zeszłorocznego finału. Przedstawia naszą trójkę amatorskich detektywów/podcasterów przemierzających kraj do Los Angeles, aby zbadać śmierć Sazz. W Hollywood natrafia również na kręcenie adaptacji filmowej swojego podcastu.

- 30 sierpnia

Eternal / kino

Elias, młody naukowiec zajmujący się zmianami klimatycznymi zakochuje się w aspirującej piosenkarce, Anicie. Ale gdy nadarza się okazja, by dołączyć do misji badawczej nad niebezpiecznym zjawiskiem zmian klimatycznych – tajemniczym pęknięciem na dnie oceanu – wybiera karierę zamiast miłości. Wiele lat później, podczas misji, doświadcza wizji tego, jak mogłoby wyglądać jego życie, gdyby dokonał innego wyboru, a jego nową obsesją staje się odzyskanie starego życia i miłości.

- 5 września

Fight Night: The Million Dollar Heist / osiem odcinków / na razie bez dystrybutora

Fikcyjna opowieść według na nowo intrygującej prawdziwej historii kryminalnej – zaadaptowana z podcastu Fight Night wyprodukowanego przez Willa Packera. Ten ośmioodcinkowy miniserial rozgrywa się w Atlancie w 1970 roku. Kiedy oszust znany jako Chicken Man (Kevin Hart) gości bogaty tłum na przyjęciu z okazji powrotu Muhammada Aliego na ring – dochodzi do bezczelnego napadu z bronią w rękę. Ponieważ policja podejrzewa, że Chicken Man jest mózgiem zbrodni, musi on oczyścić swoje imię – zmieniając przy tym przyszłość Atlanty. W Ameryce jest on na Peacock – czyli u nas za jakiś czas pewnie na SkyShowtime.

- 10 września

2024 MTV Video Music Awards

Tak, tak... Ja, stary pierdziel, będę oglądał. Dlaczego? Bo może czegoś się dowiem o nowych trendach w muzyce, poznam nowe jednoroczne gwiazdy, zobaczę ciekawy, jednorazowy występ jakiejś klasycznej formacji (znając historię tych nagród – zdarzały się występy perełki przechodzące do historii popkultury; niezapomniana kreacja Vogue – Madonny chociażby), a także to, co w ciągu kilku najbliższych lat opanuje świat ludzi młodych – nowe gadżety, nowy styl kreacji. To wszystko na pewno pojawi się właśnie podczas tego programu.

- 13 września

Niepewność. Zakochany Mickiewicz / kino / film

Ha! Ciekawe, na ile sobie pozwolą z tą miłością? Czy pojawi się domniemana ciąża Wereszczakówny? (ci, co czytali ich korespondencję, wiedzą o co chodzi – mnie o tym wątku opowiedział audiobookowo Hanuszkiewicz w swoich wspomnieniach). Czy będziemy mieli tylko romantyczne pitu-pitu i awanturę z Zanem? Cóż, trzeba będzie zobaczyć.

- 20 września

His Three Daughters / film / Netflix

Wciągający, zabawny i wzruszający portret rodzinny z udziałem trzech różniących się charakterami i skłóconych ze sobą siostr, które spotykają się ponownie, aby zaopiekować się chorym ojcem. Entuzjastyczne recenzje podczas pokazów na festiwalu w Toronto. Czyli oficjalne odliczanie do nagród Akademii w marcu czas zacząć...

Drużyna A(a) / film polski / kino

Czwórka uzależnionych krzyżowo alkoholików, żeby uratować swój ośrodek terapeutyczny, podejmuje się przesmyglowania przez całą Polskę dwóch cystern spirytusu. Dla własnego bezpieczeństwa porywają w trasę swojego terapeutę. Podróż okazuje się jednak bardziej niebezpieczna niż się spodziewali, bo w ślad za nimi (a raczej za nielegalnie przewożonym alkoholem) podąża również celniczka, która nie do końca jest tym, za kogo się podaje. Od tej pory wszystko się komplikuje. Czy Leszkowi, Wioli, Dominikowi, Karolinie i Wojtkowi uda się zakończyć misję – ale też nie ulec słabościom i nie przerwać terapii?

- 26 września

Putin / film polski / kino (niepotwierdzona)

No i oto jest – osławiony już przed premierą najnowszy film Patryka Vegi. Tym razem bohaterem dzieła jest sam Władimir Władimirowicz. Podobno będzie o jego przestępczych początkach i o niechybnej (obstranej) śmierci. Jak zwykle publicystycznie na poziomie informacyjnym co najwyżej Pudelka czy „Faktu”. Źle nakręcone, pełne ekspozycji i deklaracyjnych słomianych dialogów – choć tutaj jakoś nie wyobrażam sobie starotestamentowych, wypaczonych niemiłośnien wstawek znanych z poprzednich filmów. Tak, jak wiadoma będzie reakcja ambasady Rosji – tak ja czekam na to, co będą i jak będą o filmie pisać i mówić politycy i media. W każdym razie Jaszczur będzie miał pełne ręce roboty... Ale, ale – niektóre źródła podają, że data premiery może być przesunięta na styczeń 2025 r. Ale równie dobrze może to być medialna dezinformacja. Zastanawiające jest to, że dystrybucją na Zachodzie tego filmu zajmuje się niemiecka firma KinoStar, która znana jest z dystrybucji filmów tureckich i... rosyjskich.

- 27 września

Wolfs / film / Apple tv

Dwóch gości od „załatwiania trudnych i niebezpiecznych spraw” musi odłożyć na bok niechęć do siebie i zapomnieć dawne brudne gierki, by wspólnie zająć się zatuszowaniem błędów prominentnej pani polityk z Nowego Jorku. W rolach dwójki antagonistów George Clooney

i Brad Pitt. Łyżką dziegciu może być to, że film wchodzi w Stanach w ograniczonej dystrybucji kinowej i już tydzień później ląduje w streamingu – gdzie zobaczymy go i my. Znaczą się: wytwórnia raczej nie wierzy w sukces kasowy filmu, choć podobno trwają już prace nad *sequelem*.

- 27 września

Gladiator / film / kino

Powtórka takiego sobie, moim zdaniem, filmu Scotta. Ale ci, którzy nie widzieli, mogą iść zobaczyć.

Idź po prąd / film / kino

Film o kultowym zespole KSU z Ustrzyk Dolnych. Początki polskiego punk rocka. Pierwsze próby, pierwsze koncerty oraz oczywiście milicja i służba bezpieczeństwa próbująca wszystko to spacyfikować i sprowadzić do parteru. Kurcze! Jasne, że będę chciał zobaczyć. Ale wolałbym zobaczyć podobny film o Gdańskiej Scenie Alternatywnej.

POLECAJKA!!!

Film nie mający dystrybucji w Polsce ani chyba nigdzie na świecie poza Rosją. Ale już „krążący po torrentach” w idealnej kopii. Choć bijący rekordy popularności – wyklęty oficjalnie przez putinowskich propagandystów i nieoficjalnie zakazany. O czym pisać? O nowej, bardzo przewrotnej i zarazem bardzo dobrze zrealizowanej, adaptacji *Mistrza i Małgorzaty*, która miała premierę na początku tego roku. Rzecz jest arcyciekawa i zarazem cymes prima sort. Za miesiąc szczególnie recenzja. Każdemu jednak radzę, by się nie obcyndalał i zobaczył.



Woland (Mistrz i Małgorzata), reż. Michael Lockshin, Rosja 2024



WSZYSTKIEGO FANTASTYCZNEGO, DRODZY RODACY!

Z inicjatywy Polskiej Fundacji Fantastyki Naukowej w dniu 150. rocznicy urodzin Jerzego Żuławskiego proklamowano 14 lipca Dniem Polskiej Fantastyki Naukowej. W dniu naszego święta wszystkim fanom zrzeszonym w GKF, jak i sympatykom klubu, składamy najlepsze życzenia: Oby fantastyka rosła w siłę, a fanom żyło się dostatniej! Więcej informacji na temat tej arcyważnej inicjatywy znajdziecie pod linkiem: <https://pffn.org.pl/dzien-polskiej-fantastyki-naukowej/>

grzeszcz



„SFINKS” 75 i 76

Bardzo powoli idzie mi nadrabianie zaległości jeśli chodzi o lekturę Magazynu o fantastyce Wojtka Sedeńki; ale skoro podjąłem się podsumowywania poszczególnych numerów – to kontynuuję tę robotę, bo właśnie zapowiedziano już numer letni. W zimowym i wiosennym numerach kwartalnika daje się przede wszystkim odczuć brak tekstów Marka Oramusa i Leszka Błaszkiewicza, co chyba pozwala zaryzykować stwierdzenie, że znaleźli oni sobie ciekawsze zajęcia niż publikowanie w naszym, ale jednak fanzinie. Z tego powodu swoją sympatię przelałem na felietony Jacka Soboty, które trzymają wysoki poziom i na taki windują pismo oraz równie wysoko przeze mnie cenione rozprawki Artura Nowakowskiego nt. oryginalnych artystów operujących w rejonach fantastyki (w #75 o Hanesie Boku, w #76 o Mervynie Peaku, autorze powieściowego cyklu o Tytusie Groanie i zamku Gormenghast). Niezmiernie ciekawe są oczywiście wywiady naczelnego (jakże ja mu tej umiejętności oraz kontaktów zazdrozczę! w całej mojej publicystycznej działalności w tym jednym gatunku nie udało mi się nigdy niczego osiągnąć – i to się już chyba nie zmieni): w nr. 75. ze Swiątlaną Tratoriną, a w 76. z Ianem Watsonem. Jak zwykle bardzo zajmujące są kolejne odcinki sagi o tym, jak wydawano fantastykę w Kacapii (będę sobie lekceważył ten kraj z dobrze znanych powodów, również na poziomie leksykalnym). W numerze wiosennym przyciągnął też moją uwagę esej Jana Maszczyżyna nt. fantastycznej twórczości aborygeńskiej i synkretycznej filozofii, z której ona wyrasta. Marek Żelkowski, po tym, jak skończył śledzić tropy ludzkiego odkrywania obcych



(#75), zaczął kolejny cykl – tym razem o podboju Marsa w tekstach kultury (#76). Podtrzymuję opinię o wysokiej jakości tego magazynu oraz że jego lektura ubogaca każdego fana. Jeszcze tylko mała łyżka dziegciu związana z relacjami z pierwszych Dni z Fantastyką i Esefem (#76) – Janusz Piszczek jest szefem Działu Kolportażu GKF, a nie Biblioteki (s. 137), a na zdjęciu ze s. 139 nie znalazł się, wymieniony jako pierwszy, Marcin Szklarski.

grzeszcz

NAGRODY, NAGRODY

Z kilku polskich nominacji do nagród Euroconu w Rotterdamie laureatem w kategorii Najlepszy Wydawca została Wydawnictwo IX. Gratulujemy!

Wśród zdobywców tegorocznego Hugo znaleźli się m.in. Emily Tesh za powieść *Some Desperate Glory*, T. Kingfisher za mikropowieść *Cień*, a także Naomi Kritzer za nowelę *The Year Without Shinshine* oraz opowiadanie *Better Living Through Algorithm*. Pozostałych laureatów znajdziecie na stronie locusmag.com.

grzeszcz

ŻEGNAJ, LATAJĄCY HOLENDRZE!

I czerwca opuścił nas Janusz Rewiński – aktor, kabareciarz, polityk oraz satyryk. Młodszemu pokoleniu widzów znany przede wszystkim z ról Stefana „Siary” Siarzewskiego w filmowej dylogii o Jurku Kilerze czy nowobogackiego Edwarda Nowaka z obu części serialu *Tygrysy Europy* o narodzinach kapitalizmu w Polsce. Ciut starsi pamiętają zapewne jego występy w krakowskich *Spotkaniach z Balladą* (monolog *Fiut, czyli film i uwentualnie telewizja*), z poznańskim kabaretem Tey czy w telewizyjnym cyklu o perypetiach Skautów Piwnych (znakomity monolog o rodzajach napojów chłodzących). Prowadził także satyryczne programy telewizyjne, m.in. z Krzysztofem Piaseckim. W okresie poprylowskiego przełomu zaangażował się w tworzenie Polskiej Partii Przyjaciół Piwa, z której ramienia został posłem na sejm I kadencji. Fanom fantastyki (w różnym wieku) dał się poznać epizodyczną rolką diabła w telewizyjnym spektaklu *Igraszki z diabłem* wg Jana Drdy (1979), zagrał również bosmana Banka w *Podróżach Pana Kleksa* (to właśnie w tym filmie wyśpiewał swój przebój o Latającym Holendrze) czy króla Padello w musicalowym *Pierścieniu i Róży* wyreżyserowanym przez Jerzego Gruzę. Bez poczucia humoru oraz zdroworozsądkowego oglądu rzeczywistości Rewińskiego świat stał się zdecydowanie smutniejszym miejscem...



grzeszcz

ŻEGNAMY CIĘ, MAESTRO!

W dniu 9 lipca, po ciężkiej chorobie, zmarł Jerzy Stuhr. Tego równie wybitnego, co popularnego artysty przedstawiać nikomu nie trzeba; jednak pozwolimy sobie na garść wspomnień... Absolwent polonistyki na UJ oraz Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej (w której później dwukrotnie sprawował funkcję rektora). Na deskach krakowskiego Teatru Starego był m.in. Belzebubem w *Dziadach*, Wysockim w *Nocy Listopadowej*, tytułowym Hamletem. Nie unikał też twórczości kabaretowej (współprowadzenie pierwszych edycji telewizyjnych *Spotkań z Balladą*, piosenkarski występ na festiwalu w Opolu). W filmie fabularnym związany z kinem moralnego niepokoju, ale także z twórczością Juliusza Machulskiego (m.in. *Seksmisja* i *Kingsajz*) czy Piotra Szulkina (*Wojna światów – następne stulecie*, *O-bi, o-ba. Koniec cywilizacji*, *Ga, Ga. Chwała bohaterom*); sam też kręcił nader udane obrazy (w których sam występował). Niezapomniany pozostanie jego dubbing w *Shreku*. Bardzo popularny również we Włoszech (m.in. dzięki teatralnemu monodramowi *Kontrabasista*). Laureat wielu prestiżowych nagród – nie tylko branżowych.



jpp

NAD SEKWANĄ TEŻ SKOŃCZYŁA SIĘ EPOKA...

18 sierpnia 2024 roku zmarł Alain Delon (urodzony 8 listopada roku 1935) – wielki gwiazdor i aktor kina nie tylko francuskiego... Niewiele miewał wspólnego z fantastyką – nowelowy horror *Trzy kroki w szaleństwo* (segment *William Willson* Louisa Malle'a), jedna z aktorskich adaptacji *Asterixa* (Juliusz Cezar w *Asterixie na olimpiadzie*) – jednak równie silne były jego związki z kinem rozrywkowym, jak też artystycznym. W młodości otarł się o francuską Nową Falę. Grywał w obrazach największych artystów X Muzy (*Zaćmienie* Michelangela Antonioniego, *Lampart* Luchina Viscontiego, *Miłość Swanna* Volkera Schlöndorffa). Występował też w licznych filmach sensacyjnych, często z innymi legendami francuskiego kina (*Rocco i jego*

bracia, *W pełnym słońcu, Klan Sycylijszyków, Dwaj ludzie z miasta, Cygan, Flic Story, Śmierć człowieka skorumpowanego*). Zagrał „czarny charakter” w dość nietypowym (i gwiazdorsko obsadzonym!) westernie *Samuraj i kowboje* oraz tytułową rolę w kinowej wersji *Zorro* – z nader zaskakująco sparafrazowanym scenariuszem i nadzwyczaj efektownymi (zainspirowanymi Lesterowskimi *Muszkietierami?*) scenami pojedynków. Można by tak wspominać jeszcze długo; jesteśmy jednak „Informatorem” klubu fantastyki, a nie klubu filmowego...



jpp

SIÓDMA MACKA OŚMIORNICY

W dniach 6–11 sierpnia odbyła się w Gdańsku kolejna edycja Octopus Film Festivalu – czyli kultowego już przeglądu kina gatunkowego. Pokazy odbywały się w różnych miejscach: m.in. (tradycyjnie) na terenach postoczniovych oraz (po raz pierwszy z projektorem DCP) w kinie Spektrum – w nowo powstałym klubie Kot (w kamienicy będącej przez lata siedzibą legendarnego Rudego Kota); a także (również po raz pierwszy) w Muzeum II Wojny Światowej, w Twierdzy Wisłoujście czy w Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej.

wg: gazeta.pl

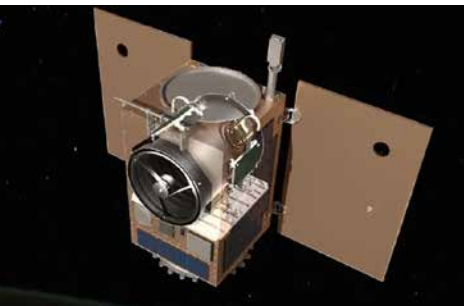
KASZUBSKIE ŻEGLOWANIE NEO

Na początku tego niusa trzeba dokładniej wspomnieć o kilku osobach i inicjatywach... Z jednej strony: to trzy pokolenia pań Blindow (Urszula, Dagmara, Patrycja) – od lat prowadzące kino Żeglarz w Jastarni. Zaiste legendarne i kultowe: w starym stylu (w dobrym znaczeniu tego słowa), nie bojące się kina artystycznego (aczkolwiek też najnowsze hity), rozsławione przez rozmaite okołofilmowe inicjatywy kulturalne (i uwiecznione w serii krótkometrażowych filmów dokumentalnych). Z drugiej strony: to doktor Tomasz Fopke – kaszubski regionalista, muzyk, piosenkarz, poeta, tłumacz; przez lata także dyrektor Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej. Co połączyło te osobowości? Wakacyjne seanse filmowe z listą dialogową napisaną i czytaną po kaszubsku! W tym roku, 18 sierpnia, był to *Matrix* rodzeństwa Wachowskich z 1999 roku.

jpp

POCZĄTEK PRZYGÓD ORLEGO OKA

16 sierpnia, z bazy amerykańskich sił kosmicznych Vandenberg w Kalifornii, został wyniesiony na orbitę okołoziemską na rakiecie Falcon 9 największy i najbardziej zaawansowany polski satelita obserwacyjny – EagleEye. Zbudowała go firma Creotech we współpracy z firmą Scanway oraz Centrum Badań Kosmicznych PAN. EagleEye to pierwszy zaprojektowany i zbudowany w Polsce satelita o masie przekraczającej 50 kg (waży ok. 55 kg) – czyli większej niż łącznie wszystkich wysłanych dotychczas w kosmos polskich satelitów. Złożony satelita ma rozmiar 65 × 50 × 90 cm, a przy rozłożonych panelach słonecznych 55 × 150 × 90 cm. Wykorzystuje HyperSat – czyli autorską platformę satelitarną dla małych satelitów zaprojektowaną przez firmę Creotech.



Wyposażony jest w napęd jonowy służący do zmiany i utrzymania orbity. Posiada na pokładzie dwa systemy radiowe: wysyłanie komend 128 kbps, pobieranie danych do 50 Mbps. Na pokładzie satelity znajduje się m.in. instrument optyczny (teleskop) skonstruowany przez firmę Scanway oraz superkomputer, za którego budowę odpowiada Centrum Badań Kosmicznych PAN. Moc obliczeniowa komputera ma pozwolić na uruchomienie algorytmów sztucznej inteligencji, która będzie wstępnie w przestrzeni kosmicznej analizowała, wyostrzała, a także usuwała pewne elementy (np. zachmurzenie), aby wybrać zdjęcia, które będą nadawały się do przesłania na Ziemię.

wg: urania.edu.pl

BLISKO, CORAZ BLIŻEJ (KOSMOSU)

Znów sporo się ostatnio dzieje w dziedzinie astronautyki. Na tyle nawet, że relacje z rozmaitych kosmicznych wycieczek (lub... utknięć!) zapełnić by mogły połowę tej rubryki. Jednak nadal ograniczymy się do ojczystego podwórka: coraz realniejsza i bliższa staje się misja polskiego astronauty – Sławosza Uznańskiego. O niej na pewno nie omieszkamy napisać!

jpp

WYSTAWY KOMIKSOWE OMÓWIONE W CZERWCOWCU

Zakończyła się już wystawa związana z XXX-leciem Krakowskiego Klubu Komiksu; ale we wrześniu ma być ona otwarta w innym miejscu: na terenie Nowej Huty. Liczymy na relację (z fotkami?) również stamtąd – do następnego numeru „Informatora”. Dziękujemy z góry! Wraz z wakacjami kończy się dubeltowa wystawa w toruńskiej Galerii Sztuki Wozownia. Ponieważ pod literą „P” znalazły się m.in. *Wampiury* (okładka i dwie plansze z *Planety Grozy*) – wysłałem do Wozowni specjalnie zadedykowany rysunek; w rewanżu otrzymałem katalog wystawy oraz kilka wystawowo-galeryjnych pamiątek. Serdecznie dziękuję!

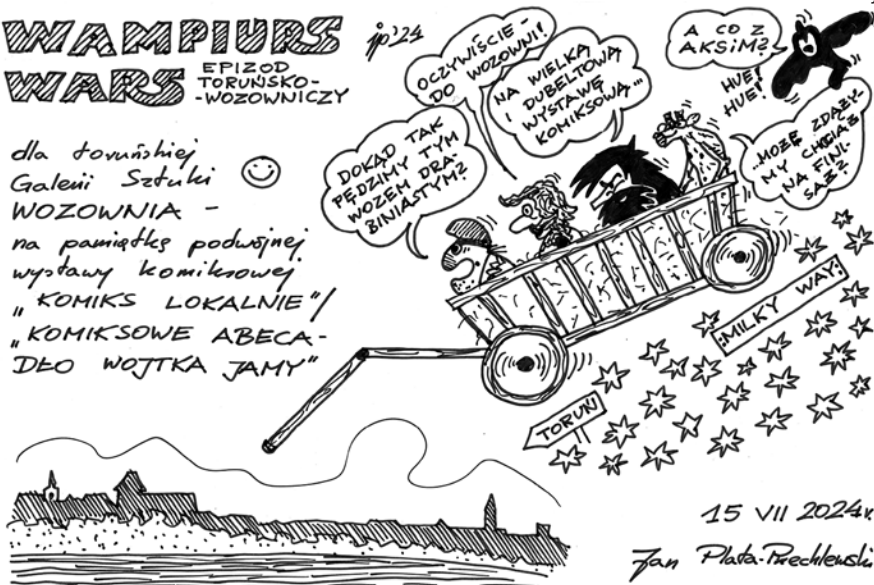
jpp

WAMPIURS WARS

EPIZOD
TORUŃSKO-
WOZOWNICZY

№224

dla toruńskiej
Galerii Sztuki
WOZOWNIA -
na pamiątkę podwójnej
wystawy komiksowej
„KOMIKS LOKALNIE”/
„KOMIKSOWE ABEC-
DŁO WOJTKA JAMY”



ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI *Przekraczanie barier*

Coraz fajniej się robi na tym świecie...

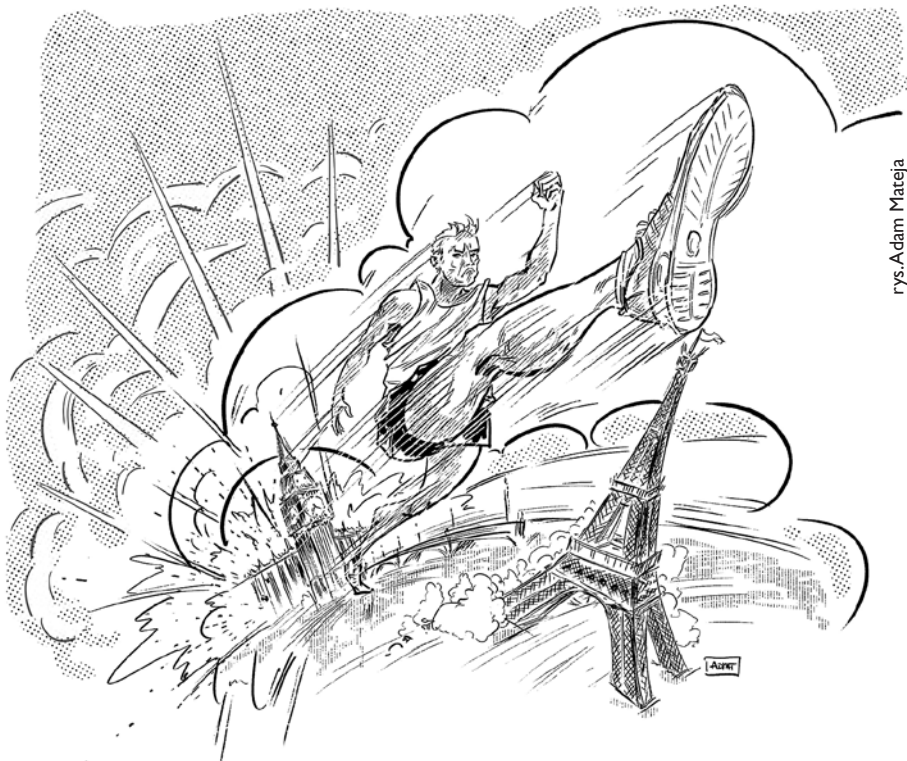
Genetycznie modyfikowani sportowcy osiągają ostatnimi czasy coraz to bardziej spektakularne sukcesy, przekraczając bariery, które jeszcze niedawno wydawały się nie do przekroczenia. Co prawda nikt jeszcze nie podjął wyzwania Monty Pythona, aby przeskoczyć kanał La Manche, ani też nie ścigał się wplaw przez Atlantyk, jak w pewnym zapomnianym opowiadaniu sf – wszystko jednak jeszcze przed nami.

Niedawno na przykład doniesiono w sieci o biegaczu, który przekroczył barierę dźwięku, czego dowodem miał być charakterystyczny *sonic boom*, a film z tego wydarzenia (z dziesięciokrotnie obniżonym poziomem głośności) zrobił prawdziwą furorę.

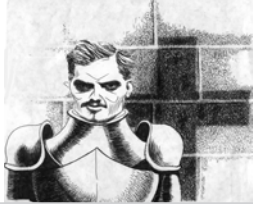
Jeden z dyskutantów stwierdził, że nie był to żaden *sonic*, tylko *anal boom*, oskarżając zawodnika nie tylko o przekroczenie bariery dobrego smaku, ale też stosowanie niedozwolonej metody wspomaganie pędu. Rozpętała się prawdziwa burza memów, która trwa nieprzerwanie do dziś.

Jedno jest pewne: biegaczowi udało się przekroczyć barierę obojętności – co jest niewątpliwym sukcesem nawet w czasach, kiedy wszystkie bariery zostały lub niebawem zostaną przekroczone ■

(28.06.2024)



rys. Adam Mateja



KORESPONDENCJA 153

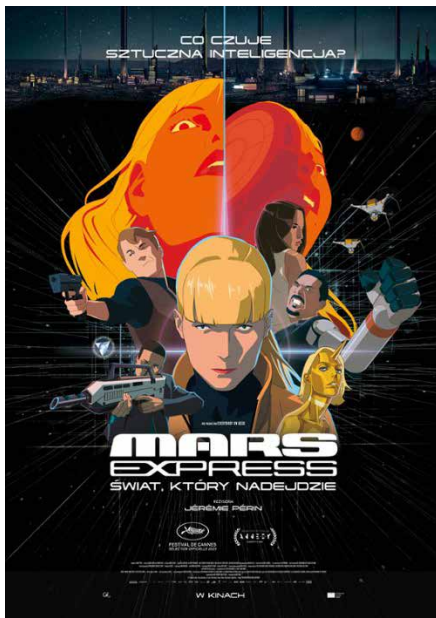
WAKACYJNY EXPRESS – CZYLI POKRÓTCE

Mars Express. Świat, który nadejdzie Jérémiego Périna to cyberpunkowe anime w kryminalnych szatach. W świecie przyszłości powszechna jest obecność androidów obdarzonych sztuczną inteligencją, a czasami po prostu przetransferowaną do cybernetycznych skorup jaźnią zwykłych ludzi, którzy zginęli nagłą śmiercią. Para prywatnych detektywów – kobieta i jej androidalny przyjaciel – szukają zaginionej dziewczyny, która studiowała informatykę na renomowanej i bardzo drogiej uczelni, mimo że ani jej, ani jej rodziców nie było stać na opłacenie czesnego. Zbierając informacje – odkrywają spisek, którego głównym celem jest wyeliminowanie przestarzałych sztuczniaków na rzecz AI o bardziej organicznej proveniencji.

Głównym powodem tej operacji jest fakt nadmiernego uzależnienia się ludzkości od andro-pomocników oraz ich coraz częstsze bunty. Gra toczy się o ocalenie pamięci przeznaczonych do skasowania droidów. Film ostatecznie nie porywa; choć nie brakuje w nim ciekawych (głównie dla fanów cyberpunka) konceptów. Natomiast rozważania nt. tego, gdzie przebiega granica człowieczeństwa i czy sam zapis osobowości wystarczy, by uznać kogoś za równego człowiekowi, to temat wielokrotnie już ogrywany przez fantastykę, a w japońskich anime – o niebo bardziej porywających wizualnie – eksploatowany od dziesięcioleci. Warto podkreślić fakt, że film ten trafił do polskich kin za sprawą Gutek Filmu – co dla wyrobionych kinomanów jest gwarancją obcowania z obrazem oryginalnym i zajmującym. Osobiście jednak znacznie większe wrażenie zrobiło na mnie *Królestwo zwierząt*, a *Mars Express* to film do zapomnienia.

*

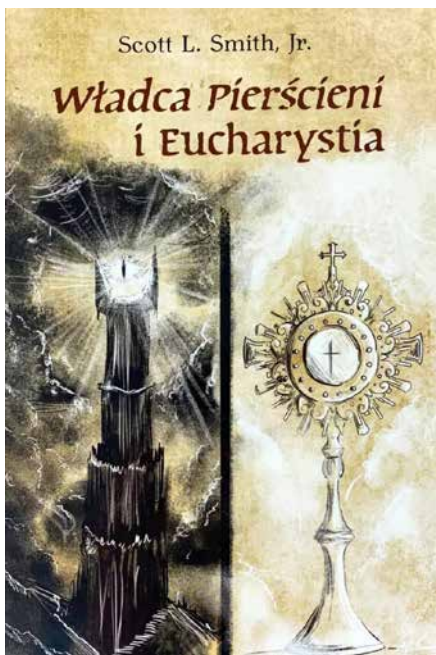
Szczęśliwie nie śledziłem na żywo skandalicznej profanacji najświętszej dla katolików tajemnicy eucharystycznego wcielenia zafundowanej odbiorcom przez twórców widowiska otwarcia paryskich IO – ale widziałem zdjęcia i krótkie filmiki, po których szlag mnie oczywiście trafił i krew załała. Odpuściłem więc sobie oglądanie letnich zmagają (nawet tych z udziałem Polaków, chociaż i tak startowali w większości w dyscyplinach, które niezbyt mnie interesują), a jako rodzaj odtrutki postanowiłem sobie zaaplikować lekturę książki **Scotta L. Smitha Jr. „Władca Pierścieni” i Eucharystia**. Od razu spieszę z ostrzeżeniem: jeśli kto liczy na to, że ten niezbyt



obszerny esej (ledwie 112 stron minus liczne niezmiernie infantylne ilustracje) uformuje jakoś jego relacje z Absolutem – to nie tędy droga! Autor, adwokat i teolog, zafascynowany katolicyzmem, usiłował w swoim tekście zebrać wszystkie możliwe dowody na katolickość tolkienowskiej wyobraźni, która odciśnęła się na kartach nie tylko *Władcy*, ale i innych książek Profesora o Śródziemiu i Ardzie. Motorem tych poszukiwań stało się wyznanie JRRT, że jedyną wielką rzeczą do kochania na ziemi jest Najświętszy Sakrament. Niestety, Smithowi udało się rzecz rzadka: mając tak ambitne zakreślone cele i tak bogaty materiał do analizy – postanowił się przebiec po nim niczym sprinter, a czym bliżej był końca, tym jego rozważania stawały się coraz bardziej pochopne. W efekcie otrzymujemy co najwyżej katalog motywów, zdarzeń i słów, które dałoby się jakoś powiązać z tytułowym zagadnieniem, ale na rzetelne uargumentowanie też

zabrakło mu już miejsca i czasu. Co więcej – jak każdy amerykański chrześcijanin pozostaje autor pod przemożnym urokiem Starego Testamentu oraz judaizmu, które kierują go np. ku rozważaniom nt. związków ewangelicznego rodowodu Chrystusa z historią Drzew Valinoru oraz ich potomstwa. Nie brakuje też kontrowersyjnych paralel, np. podobieństwa lembasów do komunii, pojawiających się wśród bohaterów legendarium figur Maryjnych czy przemianie Gandalfa Szarego w Białego (po przywróceniu go do życia w ciele nierozpoznawalnym nawet dla niedawnych towarzyszy). Rozczarowała mnie niezmiernie ta pozycja, a dopisanie do niej *glossy* poświęconej biblijnym motywom w filmowych odstępach *Gwiezdnych wojen* uważam wręcz za niesmaczne (choć odnalezienie w działalności Dartha Plageiusa – domniemanego mistrza Palpatine'a – echa herezji Pelagiusza, to było naprawdę coś). Jeśli ktoś jest bardziej zainteresowany obecnością katolickiej teologii w twórczości JRRT – powinien sięgnąć po książkę księdza Stanisława Adamiaka *Teologia Tolkiena*. Będzie to dobre przetarcie przed zapowiadzaną już przez Wydawnictwo Esprit publikacją polskiego tłumaczenia *Wiary Tolkiena* Holly Ordway.

Na zakończenie jeszcze taka smutna konstatacja: Coraz częściej z różnych stron daje się słyszeć buczenie niezadowolonych z faktu przypomnienia o katolickiej konfesji Tolkiena. Ma to oczywiście związek z coraz śmielej podejmowanymi próbami przepisania dzieł Profesora na tęczową i wybudzoną modłę. Kto próbuje się przeciwstawić tym nadinterpretacjom w najnowszych adaptacjach, uchodzi za nienawistnika i wroga postępu. No cóż, popularność twórczości Tolkiena niosła od początku spore zagrożenia dla jej integrystycznego charakteru, bo przecież amerykański sukces jego prozy wiązał się m.in. z uznaniem, którą zyskała wśród... hipisów. Jedyne, co różniło



ich od współczesnych niekonserwatywnych fanów JRRT, to minimalny szacunek dla samego dzieła. Hipisi odnaleźli we *Władcy i Hobicie* postaci oraz idee, które były im bliskie. Natomiast dzisiejsi przebudzeńcy traktują te opowieści jedynie jako popularną franczyzę, którą można swobodnie wypełniać tym, co im ślina na język przyniesie i nadawać jej kształty właściwe ich ideologicznym celom. Z takimi marksistowskimi dekonstruktorami, podobnie jak z tymi, którzy kpią sobie z Eucharystii, zupełnie mi nie po drodze!

*

Obcy. Romulus Fede Alvereza to kolejny z wakacyjnych tekstów kultury, który mnie rozczarował. Zresztą sam sobie jestem winien, bo zająłem do kilku internetowych recenzji z niezbyt sprawdzonych źródeł – i wszędzie

podkreślano, że nie było z *Obcym* tak dobrze od czasów *Decydującego starcia* lub co najmniej *Przebudzenia*. No cóż, rzeczywiście oba te filmy odcisnęły swoje piętno na scenariuszu i fabule, co tylko pogłębiło ten obraz w moich oczach. *Romulus* jest męczący, przewidywalny w swych rozwiązaniach fabularnych i nic niewnoszący do mitologii ksenomorfów, a jedynym jego wyróżnikiem na tle pozostałych filmów – uczynienie bohaterami nastolatków (względnie osób poniżej 21. roku życia). Mamy zatem do czynienia z produkcją wtórną, zupełnie niepotrzebną i naprawdę dziwią mnie wyniki *box office'ów* na całym świecie. Może to bowiem oznaczać, że przygody Rain Carradine (Cailee Spaney) mogły jeszcze nie dobiec końca... ■

Wasz wielkokacki korespondent

Rain Carradine – nowe wcielenie Elen Ripley w *Obcym. Romulusie*



KAROL GINTER

SZKODA WIĘCEJ PISAĆ

Greg Bear

Koncert nieskończoności

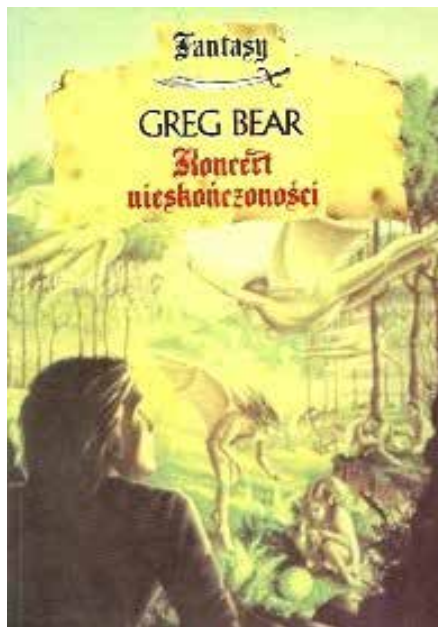
16-letni Michael dostaje w prezencie klucz oraz instrukcję, jak go użyć. W nocy potajemnie opuszcza rodzinny dom i, stosując się do instrukcji, przechodzi do niezwykłej krainy.

Nie zna miejscowych realiów – ale otrzymuje pomoc, która pozwala mu przetrwać. Zaczyna poznawać nowy świat, w którym los ludzi jest niezwykle trudny. Z jakiegoś nieznanego powodu on traktowany jest nieco lepiej. Co nie znaczy, że jest mu łatwo. Jego największym pragnieniem jest powrót do domu. Czy to mu się uda?

Powieść jest dziwna. Już od początku miałem problem z bohaterem, gdyż nie rozumiałem jego motywacji. Dlaczego udaje się w nieznaną? A kiedy tam dociera – dlaczego marzy wyłącznie o tym, aby wrócić? O co mu w ogóle chodzi?

Cały świat wykreowany przez autora jest dziwaczny. Surrealistyczny. Równocześnie odpychający. Nie ma w nim niczego wartego uwagi. Niczego, co by mnie zaintrygowało.

Akcja snuje się ospale. Skoro nie ma ciekawego bohatera, nie ma ciekawego świata i nie ma wciągającej fabuły – to nie ma w ogóle nic. Przynajmniej dla mnie. Strata czasu ■



www.karolginter.pl

[tytuł od redakcji INFO]



DAWAĆ, K...A!
NAP...AMY SIĘ Z NIMI!

collage Jan Plata-Przechlewski

ip24

collage by jpp

PIOTR KALKA

WIECZNA WĘDRÓWKA W CZASIE I PRZESTRZENI

Zbiór opowiadań Krzysztofa Rewiuka kupiłem trochę przez przypadek. Na jednym z zajmujących się fantastyką profili, który obserwuję na facebooku, pojawiła się entuzjastyczna zapowiedź Olvido – będącego de facto książkowym debiutem tegoż autora. Rewiuka kojarzyłem trochę jako pisarza specjalizującego się w opowiadaniach (dostał nawet Zajdla w tej kategorii), ale nigdy nie czytałem niczego spod jego pióra. Tym bardziej byłem ciekaw, co tak urzekło recenzenta. Zachęcony – polubiłem profil autora; a w związku z akcją promocyjną udało mi się zamówić książkę ze spersonalizowaną dedykacją, a nawet wymienić z panem Krzysztofem kilka messengerowych uprzejmości. Gdy książka wreszcie dotarła, nie pozostało nic innego, jak zabrać się za lekturę.

Olvido składa się z ośmiu opowiadań, którym jednak w pewnym sensie można przypisać rolę rozdziałów, ponieważ pomimo tego, że opowiedziane w nich historie dzieją się w różnych czasach i dekoracjach, łączą je nie tylko występujące w nich postacie, ale i pewna fabularna kłamra. Bohaterami wszystkich tekstów są dwaj mężczyźni, którzy już na pierwszy rzut oka kojarzą się ze znanymi figurami Don Kichota i Sancho Pansy. Skojarzenie to nasuwa się samo już poprzez specyfikę ich wzajemnej relacji: główny bohater we wszystkich opowiadaniach jest lekarzem, a więc przedstawicielem wyższej klasy społecznej, a jego pomocnik imieniem Sanchez (co już całkowicie powinno rozwiać wątpliwości co do powiązań z dziełem Cervantesa) – inteligentnym i mądrym „mądrością chłopską” towarzyszem/asystentem/sługą. Jak wspomniałem, opowieści dzieją się w różnych miejscach i różnych czasach, co ciekawie zaznaczono zmieniającym się w zależności od kontekstu nazwiskiem doktora (wersja hiszpańska, polska, rosyjska, antyczna, itd.). Znamienne jest jednak, że Sanchez zawsze jest Sanchezem... Czyżby sugestia, że to właśnie tacy Sanchezi utrzymują stabilność świata, mozołnie naprawiając błędy i rozwiązując problemy wywołane przez „bujających

w obłokach” przedstawicieli klas wyższych? Może trochę tak właśnie jest; chociaż trzeba jasno zaznaczyć, że nasz doktor we wszystkich tekstach jest postacią pozytywną i budzącą sympatię, któremu jednak bez pomocy twardo stąpającego po ziemi Sancheza nie byłoby w życiu łatwo. Nie chcąc streszczać fabuły, napiszę tylko, że w swoich podróżach nasi bohaterowie spotykają różne znane z historii postacie. Są to zarówno władcy (np. Marek Aureliusz), jak też naukowcy (Dymitr Mendelejew), czy ludzie kultury (Velazquez, Artur Conan Doyle, czy sam Adam Mickiewicz). Zabicie ten, znany i wykorzystywany już nieraz w literaturze, w wydaniu Rewiuka, wbrew obawom, nie niesie z sobą odium pretensjonalności – jak to często bywa przy zastosowaniu tego typu literackiego chwytu u innych autorów. Postacie te wplecione są w narrację w sposób naturalny, czasami dowcipny, zawsze inteligentny.

Ważną cechą omawianych tekstów jest również język. Prosty, lecz nie prostacki, momentami trochę poetycki, ale naturalny i przyjemny w odbiorze. W wielu miejscach uważny i – co tu owijać w bawełnę – odczytany i obyty z kulturą czytelnik wyłapie całą masę pysznych nawiązań do historii, religii, literatury



czy popkultury, które dodają lekturze wyjątkowego smaku. Są tu aluzje i do Nowego Testamentu, i do greckiej mitologii, do powieści Dostojewskiego, do klasycznych filmów westernowych czy nawet... *Wiedźmina*. Jest to więc zdecydowanie proza erudycyjna, ale na szczęście nie przeintelektualizowana.

Nie jest tak, że wszystkie opowiadania równie mocno przypadły mi do gustu. Jedne podobały mi się bardziej, inne mniej – ale przy żadnym się nie nudziłem i nie wyczekiwałem, kiedy wreszcie się skończy. Natomiast dwa, trzy z nich naprawdę niezwykle mnie wciągnęły i wręcz nie mogłem się od nich oderwać. Było tak oczywiście z powodu ciekawej fabuły, ale przede wszystkim ze względu na figury naszych bohaterów, w tym szczególnie Sancheza, który w niektórych sytuacjach

„przechodził samego siebie”. Tak jak pisałem wyżej – wszystkie teksty łączy rodzaj fabularnej klamry, jednak jest ona dość niejednoznaczna i (przynajmniej w moim odczuciu) nie rozwiązuje do końca wszystkich zagadek, nie odpowiada na wszystkie pytania. I to także uważam za dużą zaletę opisywanej książki. Dzięki temu bowiem myśli się o niej jeszcze jakiś czas po zakończonej lekturze, analizuje zostawione przez autora tropy i sugestie. Tak jak już wspominałem: książka pełna jest kulturowych aluzji, odniesień do literatury, historii czy sztuki. Aby nieco ułatwić czytelnikowi rozpoznanie niektórych z nich – na końcu książki autor w kilkustronicowym dodatku przytacza niektóre historyczne fakty i przedstawia wybranych historycznych bohaterów, którzy pojawili się w poszczególnych opowiadaniach. Robi to jednak z dużą pokorą i szacunkiem do czytelnika – nie „wymądrza się”, nie poucza. A że te swoiste wskazówki umieszczone zostały nie przed, ale szczęśliwie po głównym tekście, to nie psują one intelektualnej zabawy podczas czytania, a jedynie dostarczają pewnych ciekawych informacji na tematy związane z tłem historycznym kolejnych tekstów lub osobami w nich występującymi.

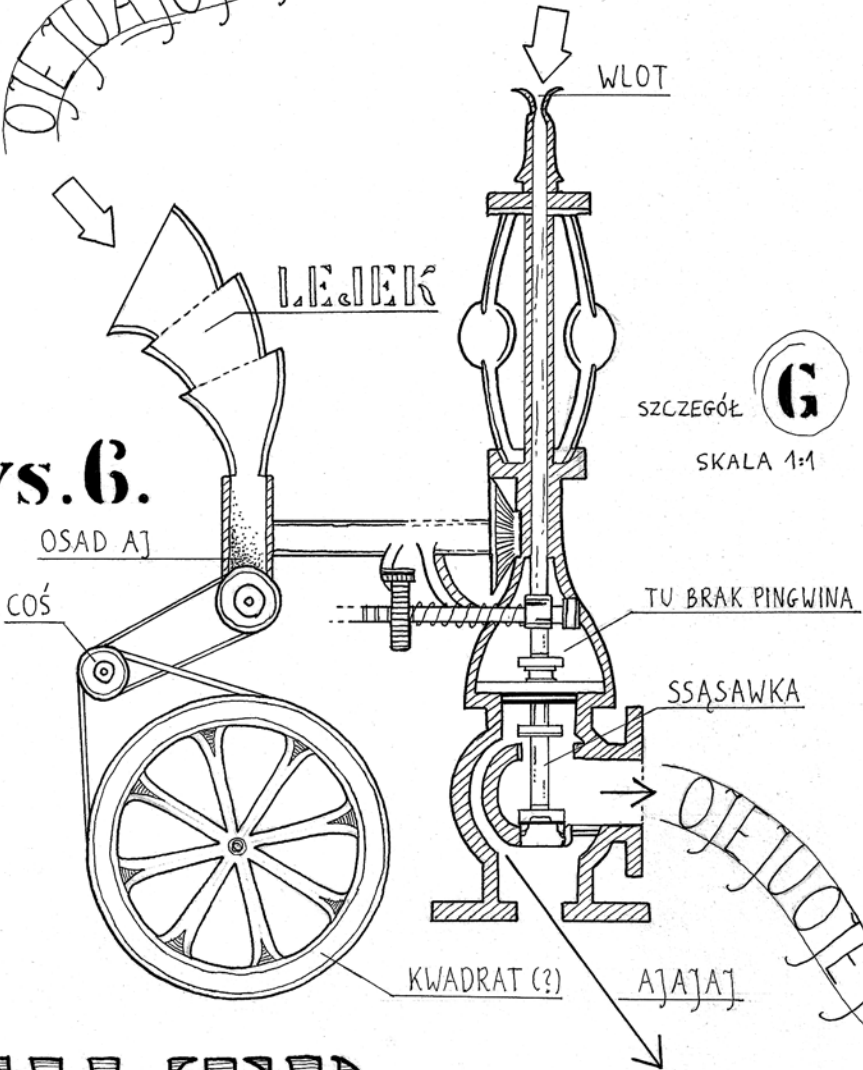
Podsumowując: książkowy debiut Krzysztofa Rewiuka w mojej ocenie uznać należy za absolutnie udany, zarówno pod względem literackim, jak i edytorskim. Nie wspominałem bowiem jeszcze o tym, że *Olvido* wydany został przez Stalker Books Wojtka Sedeńki, w solidnej, twardej okładce, z absolutnie genialną według mnie grafiką Vivi Ekhart, w sposób mistrzowski nawiązującą do treści książki. Mam nadzieję, że każdy z czytelników, który sięgnie po tę oryginalną książkę, będzie tak samo usatysfakcjonowany z jej lektury, jak było to w moim przypadku ■

OLEJU: CO NAJMNIEJ 62%

OLEJU OLEJU

OLEJU OLEJU

rys. 6.



rys. Piotr Dzievanowski (Kalmar)

FILTER OLEJU

SKUTECZNOŚĆ: 26%

KALMAR

MICHAŁ BLEJA
HEARTBREAKER

Książki, których lektura stanowi dobrą rozrywkę, pojawiają się w moim życiu relatywnie często, bo przez tych kilka dekad czytania zdążyłem się już zorientować mniej więcej, gdzie warto szukać. Rzadziej trafiam na książki, które zostają mi w głowie na dłużej. Muszą mieć w sobie coś poza tym, że dobrze się je czyta. Ciekawy świat, intrygujący pomysł, mocne przełamanie konwencji – coś w ten deseń. Natomiast ekstremalnie rzadko zdarza mi się przeczytać coś, co na stałe zmienia mój sposób myślenia i sprawia, że po lekturze czuję się lepszym człowiekiem.

Panie i panowie – w zeszłym tygodniu zdarzyło mi się taką książkę przeczytać. Jeszcze zanim ją skończyłem, było dla mnie jasne, że będzie ona bohaterką kolejnego tekstu, jaki napiszę dla „Informatora”.

Kazuo Ishiguro jest noblistą; jednak trafił do niego dopiero teraz, dzięki polecacjom od kolegi Szkota. W Wielkiej Brytanii ma on oczywiście status gwiazdy. U nas oczywiście też ma czytelników, bo Nobel zrobił robotę – ale chyba nie jest pisarzem pierwszego wyboru wśród fanów fantastyki. *Nie opuszczaj mnie* na półkach w Empiku też leży raczej na stoisku z napisem „literatura piękna obca” niż „fantastyka”. Mamy tu jednak do czynienia z fantastyką pełną gębą i eksperymentem myślowym, który świetnie sprawdziłby się jako kanwa odcinka *Czarnego Lustra*.

Akcja powieści rozgrywa się w społeczności klonów hodowanych na organy wewnętrzne do przeszczepów. W świecie stworzonym przez Ishiguro takie klony zaczęto hodować tuż po drugiej wojnie światowej. Więcej na ten temat nie napiszę, bo odkrywanie okoliczności towarzyszących hodowli i uwarunkowań społecznych wokół niej stanowi kluczowy element doświadczenia *Nie opuszczaj mnie*.

Narratorką swej powieści Brytyjczyk uczynił Kath – jedną z trójki głównych bohaterów, obok Ruth i Tommy’ego. Właściwie od samego początku dowiadujemy się, że przeznaczeniem

tej trójki, podobnie jak innych klonów, jest wezwanie na tzw. donację. Na czym polegają donacje – tłumaczyć nie trzeba. Niektóre klony schodzą po pierwszej donacji, inne po drugiej. Najbardziej udane wytrzymują czwartą.

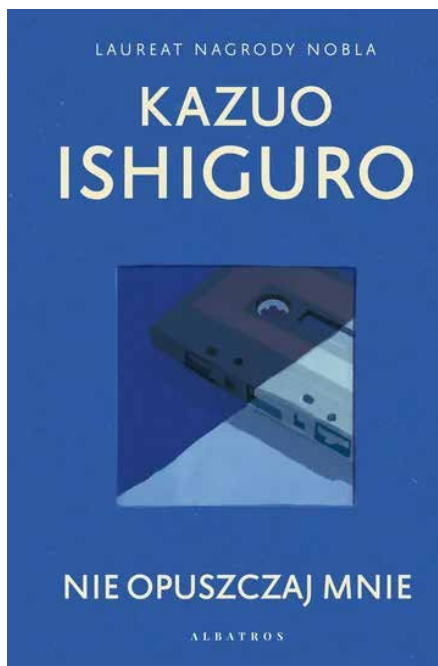
Z jakiegoś powodu klony hodowane są w warunkach, które określilibyśmy jako humanitarne. Mają wychowawców, którzy dbają o rozwijanie u nich kreatywności. Bohaterowie zawierają związki, nawiązują przyjaźnie, mają marzenia. Są nawet obszary, w których mogą decydować o swoim losie, oczywiście w bardzo ograniczonych ramach. Życia Kath, Ruth i Tommy’ego oglądamy jak pod lupą. Patrzymy na nie, a one łamią nam serca.

Czytanie *Nie opuszczaj mnie* emocjonalnie boli. Nie sposób nie empatyzować z tymi trojgiem. Są tak bardzo ludzcy, jak tylko ludzki może być człowiek. Mają niezwykle wyraziste i po mistrzowsku nakreślone charaktery. Rozpoznajemy w ich zachowaniach cechy składające się na nas i naszych znajomych. To wywołuje silny dysonans. Nie dość, że od początku wiadomo, że ich pokroją – to jeszcze cała trójka jest tego w pełni świadoma i (co gorsza) w pełni z tym pogodzona. Wychowawcy nie kryją przed wychowanymi ich przeznaczenia. Więcej: gdy zaczynają oni snuć marzenia o normalnym życiu i normalnej pracy, przypominają im o tym, że nic takiego nie ma prawa się zdarzyć.

Jednocześnie klony mają zajęcia z rysunku, poezji, rzeźby etc., zaś w ośrodku Hailsham, w którym żyją, od czasu do czasu pojawia się tajemnicza Madame, żeby zabrać ich najlepsze prace. Żaden z wychowanków Hailsham nie wie, co potem się z tymi pracami dzieje, tworzą więc legendę o Galerii, do której dzieła trafiają. Zabranie rysunku czy wiersza do Galerii stanowi jedno z największych wyobraźalnych marzeń bohaterów.

Tłó powieści nakreśliłem wybiórczo, choć świerzbi mnie ręka, żeby wypisać tu jeden pod drugim wszystkie jego składniki. Ishiguro ma niesamowitą wyobraźnię, jednocześnie wykazuje mnóstwo dyscypliny w organizowaniu swoich pomysłów. *Nie opuszczaj mnie* to książka krótka, ale bardzo treściwa i zarazem bardzo spójna. Po jej przeczytaniu miałem wrażenie, że naprawdę prześledziłem losy bohaterów od początku do końca. Jakby Kath opowiedziała mi absolutnie wszystko, co w życiu jej i jej przyjaciół miało jakiegokolwiek, choćby subiektywne, znaczenie. Coś takiego nie byłoby możliwe w przypadku zwykłego ludzkiego życia. I znowu: to, jak ograniczone są możliwości klonów w porównaniu do naszych oraz to, że mimo wszystko odczuwają wszystkie znane przez nas emocje – od miłości, przez radość, po gniew i rozczarowanie – jest dla czytelnika trudne do zniesienia.

Mimo że lektura *Nie opuszczaj mnie* nie była ani łatwa, ani przyjemna – jestem tą książką zachwycony. Spośród tytułów, jakie



zdarzyło mi się na łamach „Informatora” recenzować, uważam powieść Ishiguro za jedną z dwóch najlepszych, obok *Wiecznej wojny* Haldemana. Zaznaczam, że obok, a nie tuż po! Żeby zdecydować ostatecznie, która z tych książek jest dla mnie ważniejsza – będę musiał trochę odczekać i nabrać do *Nie opuszczaj mnie* odrobiny dystansu. Nie wiem zresztą, czy to się kiedykolwiek wydarzy, bo niewykluczone, że przeczytam tę powieść po raz drugi i trzeci ■



rys. Jarosław S. Kosiorek (Yarkos)

ARTUR ŁUKASIEWICZ

DLACZEGO W POLSCE NIE KRĘCI SIĘ FILMÓW I SERIALI O TEMATYCE FANTASTYCZNEJ

CZEŚĆ PIERWSZA – CZYLI: JAK BYŁO... I JAK JEST NADAL

My, Polacy, nie umiemy robić obecnie filmowej fantastyki; zarówno tej kinowej, jak i tej w telewizji. Nie umiemy – i już. A może raczej nie chcemy? Nie lubimy, choć rekordy popularności w kinach i w streamingu robią filmy z szeroko pojętej fantastyki właśnie. Widz masowo pożera każdą nowość. Czasem ją gani, czasem stawia na piedestał. Jeśli zapytać przeciętnego zjadacza filmożercę o ulubione filmy – zapewne gdzieś tam szybko się okaże, że wśród dzieł obyczajowych czy kryminalnych pojawi się jakiś temat fantastyczny.

Polscy filmowcy nie rozumieją kina *science fiction*. Polska kinematografia ma wciąż (mimo już dużej pod tym względem poprawy) charakter bardziej „autorski” niżli rzemieślniczy. Proszę mnie nie zrozumieć źle: rzemiosło to, w moim odczuciu, nic złego. Dobry rzemieślnik, wykonujący robotę na zamówienie, jest często cenniejszy niż „natchniony mistrz”; choć, paradoksalnie, częściej pamięta się tych wybitnych. Większość rodzimych twórców filmowych – tych, którzy są na naszym parnaisie filmowym – fantastyki nie rozumie; a nie rozumie dlatego, że u nas fantastyki się nie robiło. Nie robiło, gdyż uważano, że to droga zabawa, do której trzeba zaangażować dość duże środki finansowe. Także dlatego, że fantastyka, ich zdaniem, nie niosła ze sobą jakiejś głębokiej myśli; a jeśli już – to były to komunistyczne lub przynajmniej głęboko socjologiczne slogany. Bo tylko takowe myśli decydująca o pieniądzach opcja polityczna, która w tym lub tamtym momencie sprawowała władzę, tolerowała. U nas wciąż słabuje system producencki, gdyż wciąż niejako „głównym producentem” filmów jest państwo działające poprzez Polski Instytut Sztuki Filmowej,

które – jeśli jakieś dzieło zostanie zaakceptowane – sypnie groszem i w ten sposób zaspokoi potrzeby twórcy. I, żeby nie było, znam kilka projektów, które zostały w ten sposób niejako „ucięte” już w zarodku, na etapie scenariusza, bo „to fantastyka, więc kto to będzie oglądać?”, bo nawet nie spróbowano głębiej zrozumieć. Wszelkie inne próby zdobycia kasy kończą się „ingerencją w dzieło” producenta, który raczej wywali jakąś kontrowersyjną czy zmuszającą do zastanowienia scenę, niż ją zostawi, gdyż dla niego istotniejsze są cyferki w *excelu* – i dzieło musi przynieść określony dochód. I niestety zarówno ów producent, jak i twórca nie mają zbyt pojęcia o gatunku, więc poprawiają i kastrują – z czego potem wychodzą jakieś nieoglądalne niedorzeczności. Dla polskich filmowców tematyka *science fiction* może kojarzyć się w prostej mierze z osiągnięciami animacji poklatkowej z końca lat 50. (tak jest owo kino rozumiane: jako nieprawdziwe, zbyt naukowe i jednocześnie zbyt wyprane z przesłania, by miało to stanowić zachętę do pracy). I żeby podobne kino mogło być dobre, to według filmowców należy je jak tylko można „wyjaśnić i upoważnić”. Jednak

robione jest to na takiej zasadzie, że pewne kody – które dla odbiorcy obytego z tematem są po prostu oczywiste i których nie trzeba w dogłębny sposób tłumaczyć – tu są kładzione łopatologicznie i często kompletnie bez zrozumienia tematu.

Polscy mistrzowie kina zatrzymali się w epoce „moralnego niepokoju” oraz widowisk historycznoliterackich, które mają przynieść spodziewany dochód i wciąż go generować wraz z pojawieniem się kolejnego pokolenia „czytaczy lektur szkolnych”. W mniemaniu owego grona fantastyka jest „niepoważna i dla dzieci, ewentualnie dla pewnej grupy nerdów i geeków”. Do tego przepelniona technologicznym żargonem. Niezrozumiała i pusta, dlatego najlepiej trzymać się od niej z daleka. Stokroć szybciej dostanie pieniądze obyczajowy dramat czy modne ostatnio „kino raperskie” *à la* Dorota Masłowska – niżli rzetelny i zrobiony z sensem film, który zahaczałby o fantastykę.

Dwa, trzy filmy w rodzaju *Eastern*, *W nich cała nadzieja* czy *Córek dancingu* – które nie próbują na siłę „zmieniać świata” – wiosny nie czynią. Bo ich całym fantastycznym wkładem jest wyjściowy pomysł i niekoniecznie wymagająca potężnych kosztów realizacja. Są

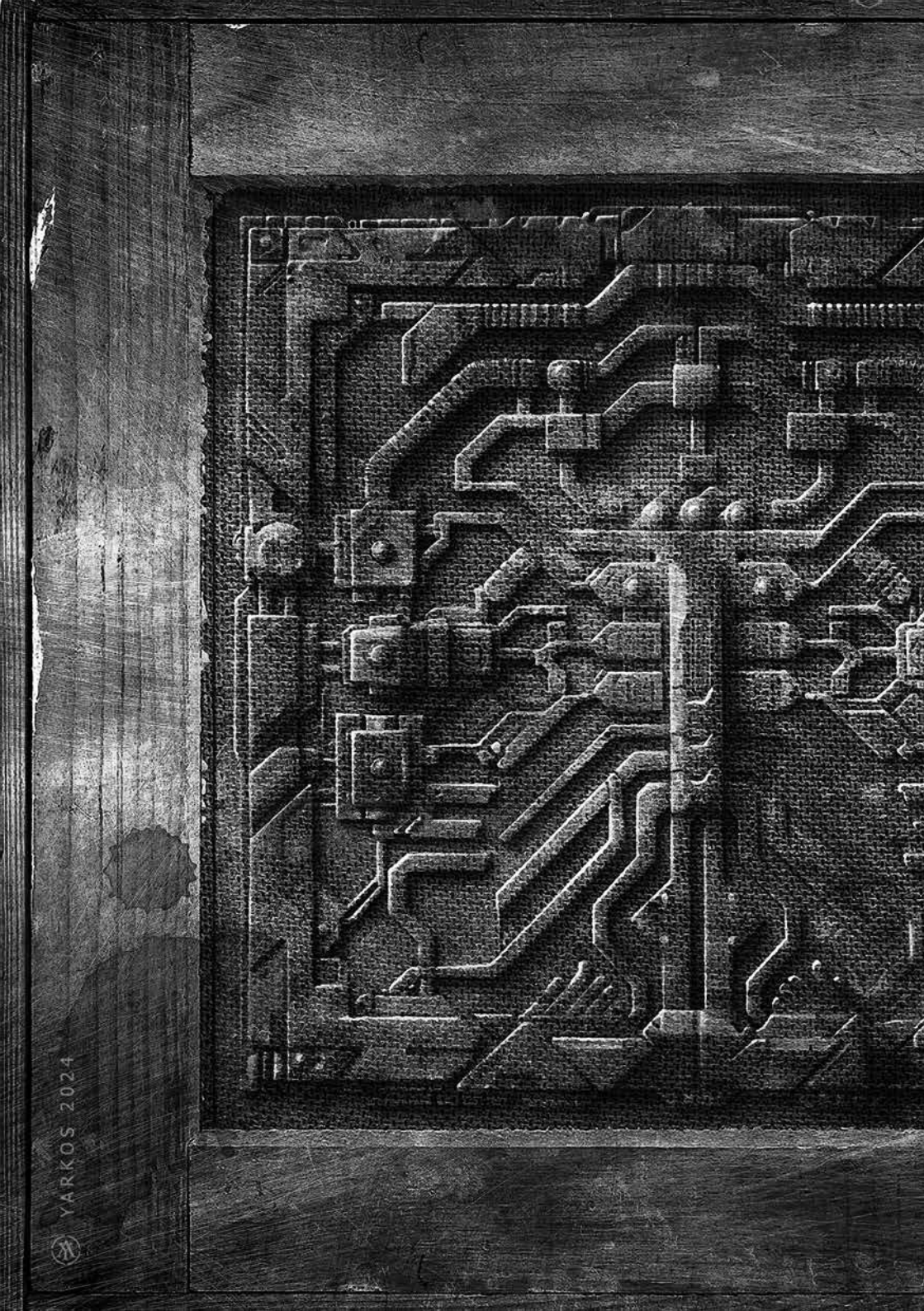
dzielami pokazywanymi w wąskiej dystrybucji, bez szumnych plakatów filmowych i premier ze ściankami dla fotoreporterów. Najczęściej też robione są przez debiutantów, bo tylko komuś takiemu opłaca się dać zielone światło na dziwny projekt – w nadziei, że może się przewrócić i nie osiągnie celu, bo komu potrzebna jest konkurencja?

Nie inaczej jest z filmami telewizyjnymi czy serialami o tej tematyce. Z dzisiejszej perspektywy jedynym wyjściem wydaje się być *streaming*. Ale raczej wychodzi mu to bardzo kiepsko: z mojej, nieco może wypaczonej perspektywy, tematem fantastycznym znów zajmują się osoby, które o fantastyce mają pojęcie co najwyżej mgliste.

A, historycznie patrząc, mamy się czym pochwalić.

Medium, w którym można było tworzyć filmy fantastyczne, stała się telewizja. Choć próby ograniczały się zwykle do krótkometrażowych filmów, których w latach 1960–1990 powstało ponad 40. Wymienił je wszystkie Paweł Ziemkiewicz w historycznym już trzecim numerze „Fenixia” z 1990 roku. Zainteresowanych odsyłam do artykułu *Filmy*





YARKOS 2024





zapomniane w magazynie. Z czego gros – około 20 pozycji – miało później zasilić rynek amerykański w postaci serialowej antologii z udziałem Christophera Lee. Ale o tym już pisałem jakiś czas temu... Najbardziej kultowym z nich stała się, o dziwo, najdłuższa (bo ponadgodzinna) *Hydrozagadka*. Do dziś ma ona swoich zagorzałych fanów i obdarzona jest podobnym kultem, jak *Rejs*. Filmy te co jakiś czas przypominają którąś z tematycznych stacji telewizji polskiej. To jest naprawdę interesująca panorama tematów, gatunków czy form wypowiedzi. Jaka szkoda, że się skończyło.

Telewizji udało się też stworzyć, choć w większym stopniu jako koprodukcję z telewizjami innych krajów, kilka seriali fantastycznych przeznaczonych dla młodszej widowni, które są, jakie są; choć może, gdybym był młodszy, podobałyby mi się bardziej. Jedynie *Magiczne drzewo* sprawia, że chciałbym podobnych seriali zobaczyć więcej.

Być może każdą odważniejszą próbę zduślił w zarodku „przezabawny” październikowy *Wiedźmin*? W każdym razie rzucił jakąś wiedźmińską kłatwę – tak, by każda kolejna próba w tym kierunku miała skończyć się fiaskiem.

Jednak mogę na razie rozłożyć bezradnie ręce. Z krwawiącym sercem obejrzeć kolejnego scenariuszowego gniota o wydumanej tematyce. Być może techniczne zrobionego na dostatecznie dobrym poziomie, gdyż w dziedzinie efektów specjalnych jesteśmy już na tyle zaawansowani, że możemy je pokazać bez większego wstydu.

A dalej jest, niestety, posucha, istna Pustynia Błędownska. Czasem coś próbuje pokazać teatr telewizji – vide: *Humani* czy *Falowiec*. Gdzieś tam wyprodukuje się i wrzuci na *streaming* dokument o Lemie lub Parowskim. I koniec.

A co należałoby zrobić, żeby było inaczej? O tym za miesiąc... ■

TOMASZ „QRATOR” MAGULSKI WOJNA POTWORÓW TRWA

Tego lata wytwórnia Warner Bros zaserwowała nam dalszy ciąg przygód Godzilli i King Konga. Oba stwory są głównymi bohaterami tzw. MonsterVerse – uniwersum wykreowanego na potrzeby filmowych opowieści. Najnowszy film z serii nie jest może tytanem intelektu, ale daje za to solidny kawał atrakcyjnej rozrywki. Jest widowiskowo i w szybkim tempie.

Punktem wyjścia filmu jest stan, jaki poznaliśmy na koniec poprzedniego filmu *Godzilla vs. Kong*. Agencji Monarch, zajmującej się monitorowaniem potworów i tytanów, udało się pogodzić aspiracje dwóch indywidualności, których relacje można określić jako szorstką przyjaźń. Chodzi oczywiście o Godzillę i Konga. Obaj mają zadatki i aspiracje na bycie samcem alfa – a to źle wróży. No bo dwa koguty w jednym kurniku... to o jednego za dużo. Rozwiązaniem sytuacji okazał się rozsądny kompromis. Kong objął we władanie świat podziemny, tzw. pustą Ziemię (świat istniejący głęboko wewnątrz Ziemi, który łączy się ze światem na powierzchni poprzez specjalne

przejścia), a Godzilla zajęła się patrolowaniem naszego świata, tego na powierzchni. Oba potwory nie wchodzą sobie w drogę; co ma niebagatelne znaczenie dla bezpieczeństwa ludzkiej cywilizacji.

Spokój trwa do czasu. Dziwne i niepokojące rzeczy zaczynają dziać się zarówno na powierzchni, jak i pod powierzchnią. Zmusza to Konga i Godzillę do wzmożenia swojej czujności i aktywności. Niepokoi to także naukowców z Monarch, którzy na bieżąco śledzą poczynania obu stworów. Analizy potwierdzają, że coś się szykuje...

To coś – to nowe koguty w kurniku (a w zasadzie w obu kurnikach). Innymi słowy: na scenę wkraczają z przetypem nowi aktorzy – nieznanymi dotąd tytani i potwory. Zagrożenie stopniowo rośnie i po niedługim czasie już wiemy, że śmiertelne niebezpieczeństwo zawisło nad obydwoma światami. Oczywistym staje się także, że Kong i Godzilla, pomimo wzajemnej niechęci, będą musieli połączyć siły, aby to nowe zagrożenie zażegnać. Oznacza to, że przed nami masa spektakularnych walk potworów i demolki znanego nam świata.

Bądźmy szczerzy – film *Godzilla i Kong: Nowe imperium* nie ma ambicji bycia wyrafinowanym intelektualnie kinem. Przeciwnie, ma dostarczyć nam spektakularnej i widowiskowej rozrywki. Z tego zadania wywiązuje się znakomicie. Są sprawdzeni bohaterowie, którzy otrzymują pewien „upgrade”, są nowe potwory – niektóre wrogie, niektóre przyjazne.





Generalnie okazji do bijatki nie brakuje. A że przy okazji demolowany jest np. Rzym czy Kair (piramidy) – tym lepiej dla atrakcyjności filmu.

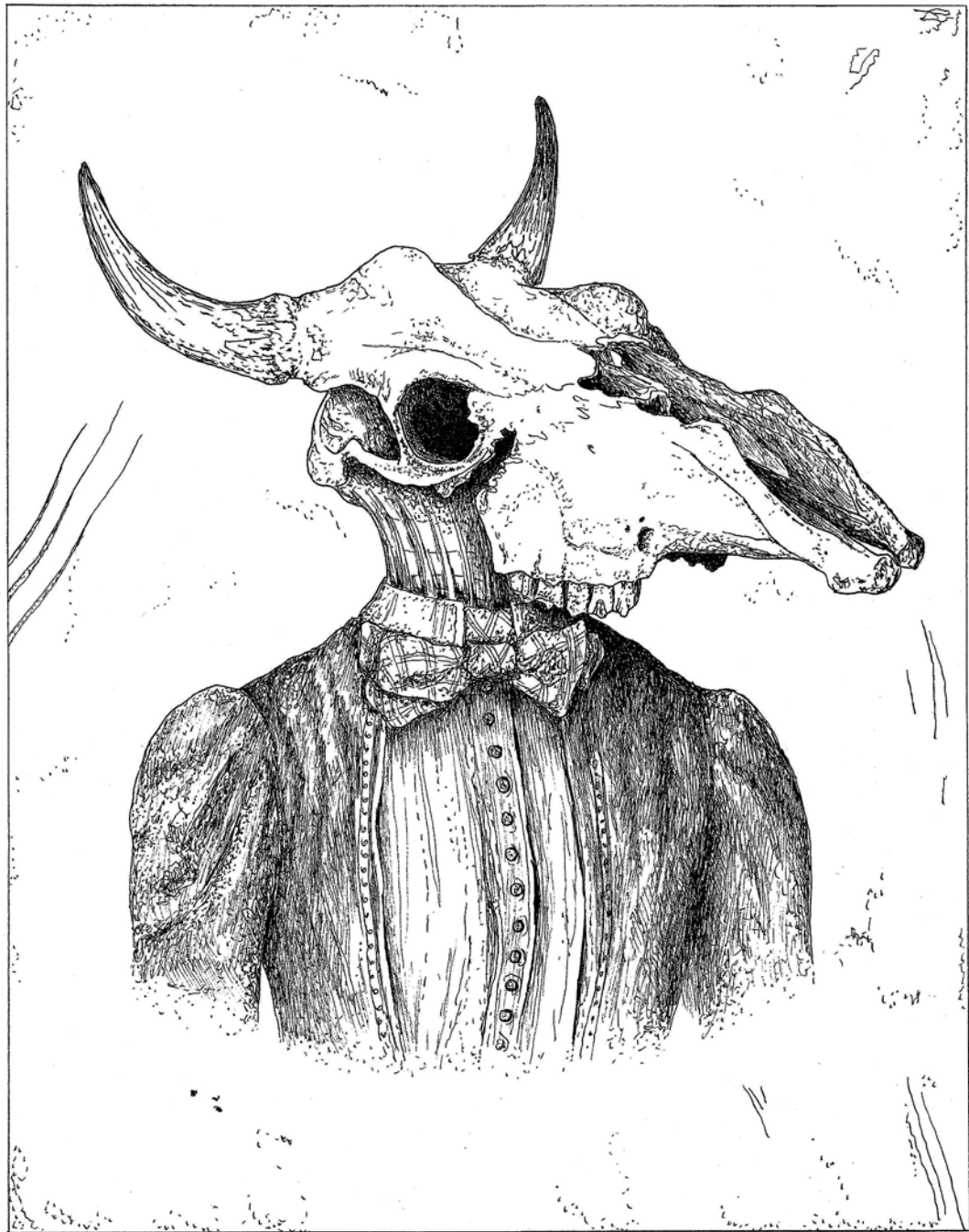
Oprócz potworów mamy także żywych aktorów, którzy wcielają się w postacie z poprzednich filmów z MonsterVerse: Ilene Andrews (Rebecca Hall), Trapper (Dan Stevens), Bernie Hayes (Brian Tyree Henry), Jia (Kaylee Hottle). To dzięki nim dowiadujemy się nowych szczegółów o potworach i od nich możemy dowiedzieć się, co może nas czekać. Starają się oni bowiem brać czynny udział w zmaganiach potworów, angażując się jednoznacznie po stronie Konga i Godzilli. Generalnie, bardzo dobrze sprawdzają się jako przerywnik pomiędzy kolejnymi starciami tytanów, wprowadzając od czasu do czasu elementy humorystyczne oraz przybliżając nam sylwetki nowych potworów, jakie widzimy po raz pierwszy.

Generalnie film ogląda się bardzo przyjemnie. Dużo się dzieje. Nie ma czasu na nudę. Efekty dźwiękowe są na najwyższym poziomie.

Animacja komputerowa i efekty specjalne są najwyższej jakości. Daje nam to bardzo widowiskową rozrywkę, która nie wymaga nadmiernego skupienia widza. Coś w sam raz na niezobowiązujące weekendowe popołudnie.

Wygląda na to, że MonsterVerse pójdzie drogą Marvela. Serwowane nam będą kolejne filmy z coraz bardziej „odjechaną” fabułą, skupioną na dostarczeniu widzowi przede wszystkim widowiskowej zabawy. Niby fajnie. Ale gdy przypomnę sobie dawne filmy z Kongiem, czy Godzillę w oryginalnej, japońskiej wersji – to mam wrażenie, że wtedy twórcy mieli jakiś przekaz dla nas, a potwory były tylko jego uzupełnieniem. Teraz role się odwróciły. Na ekranie rządzą potwory i to ich perypetie najbardziej nas zajmują. Widać, twórcy taki mają pomysł na eksploatację MonsterVerse... ■

Godzilla i Kong: Nowe imperium
(ang. *Godzilla x Kong: The New Empire*),
USA 2024, reż. Adam Wingard,
platforma MAX



rys. Piotr Dziewanowski *KALMAR*

MARKEL'S TOTEN
• ESSER VON SEELEN •

TOMASZ „QRATOR” MAGULSKI
AKOLITA BEZ PERSPEKTYW

W ostatnim czasie wzięłem na tapet kolejny serial osadzony w uniwersum Star Wars. Studio filmowe Disney – właściciel franczyzy, do którego należy także studio Lucasfilm – stara się wycisnąć z niej jak najwięcej. Stąd pomysły na przeróżne serie, spin-offy czy kreskówki osadzone w gwiazdnowojennym uniwersum. Jedne mniej, drugie bardziej udane. Serial Akolita wypada całkiem interesująco, ciekawie i wciągająco. Widać, że ktoś miał ciekawy pomysł. Serial ma też w sobie ogromny potencjał, który (jak mi się wydawało) może zostać eksploatowany w kolejnym sezonie. Tak się jednak nie stanie.

Serial *Akolita* dzieje się zupełnie obok głównego nurtu wydarzeń ukazywanych w trzech filmowych trylogiach. W zasadzie – nie ma z nimi nic wspólnego. Ja dostrzegłem jednak pewien element, który mógłby takim nawiązaniem być. Co więcej: gdyby go rozwinąć, mógłby rzucić potężny snop światła na pochodzenie Anakina Skywalkera. Ale po kolei...

Akcja serialu toczy się jakieś 100–120 lat przed wydarzeniami ukazanymi w *Mrocznym widmie*. Mamy więc Republikę w pełnym

rozkwicie, w której ładu i porządku strzegą rycerze Jedi. Ich świątynia działa prężnie, szkolenych jest wielu młodzików. Stabilności Republiki nic nie zagraża, parlamentaryzm trzyma się mocno, a o Sithach lub ciemnej stronie Mocy prawie nikt nie słyszał. W tym wspaniałym i uporządkowanym świecie, gdzieś na peryferiach, dochodzi do tajemniczego morderstwa, którego ofiarą jest... mistrzyni Jedi – Indra (Carrie-Anne Moss). Kto i w jaki sposób mógł tego dokonać? Sprawa jest bardzo tajemnicza i wymaga szybkiego





wyjaśnienia. Zajmuje się nią starsza mistrzyni Jedi – Vernestra Rwoh (Rebecca Henderson). Pewne poszlaki sugerują, że odpowiedzialną za ten czyn może być niejaka Osha Aniseya (Amandla Stenberg), była padawanka mistrza Sola (Jung-Jae Lee), która odeszła, porzucając szkolenie. Jej dawny mistrz ma wątpliwości i nie daje wiary tym podejrzaniom. Po konsultacji z Vernestrą postanawia zatem osobiście zaangażować się w tę sprawę. Zamierza odszukać swoją byłą podopieczną, sprowadzić na Coruscant i poznać prawdę.

Śledztwo od początku natyka się na wiele przeciwności. W kolejnych odcinkach powoli poznajemy jego szczegóły. Okazuje się, że sprawa morderstwa wiąże się z wydarzeniami, które miały miejsce 16 lat wcześniej na planecie Brendok, w której czynny udział brali mistrzowie Jedi: Indra, Sol, a także mistrz Kelnacca (Joonas Suotamo) i padawan Torbin (Dean-Charles Chapman). Doszło tam do spotkania Jedi z Nocnymi Siostrami, zwanymi potocznie wiedźmami, na czele których stała Matka Aniseya (Jodie Turner-Smith). Właśnie tam mistrz Sol poznał Oshę... oraz jej siostrę bliźniaczkę Maę.

Wiedźmy to kobiety wrażliwe na Moc – lecz nieidentyfikujące się ani z jasną, ani z ciemną stroną. Żyją według własnych zasad,

mają własną formę kultu Mocy i na swój sposób potrafią z niej korzystać. Są niechętne zarówno Jedi, jak i Sithom. Dlatego żyją w ukryciu, z dala od centrum Republiki.

Z czasem śledztwo odkrywa nowe wątki. Wydarzenia sprzed lat, o których stopniowo się dowiadujemy, okazują się szalenie istotne dla jego przebiegu i za ich sprawą kilkakrotnie dochodzi do zaskakujących zwrotów akcji. Powoli zaczynamy się domyślać, że sprawa morderstwa jest tylko czubkiem góry lodowej, za którą musi się kryć ktoś potężniejszy i mroczniejszy.

Serial liczy sobie osiem, niezbyt długich, odcinków. To dobrze. Dzięki temu nie ma niepotrzebnej dłużyzny, zbędnych dialogów o niczym i nie mających istotnego znaczenia wątków pobocznych. Akcja toczy się wartko, w zasadzie od początku do końca. Poznanie prawdy nie jest ani proste, ani oczywiste. Przez to aż do ostatniego odcinka trzymanymi jesteśmy w niepewności co do losów bohaterów. A gdy już główne wątki zostają ostatecznie zamknięte – otwierają się nowe, które jednoznacznie sugerują, że będzie dalszy ciąg.

Dziś już jednak wiemy, że dalszego ciągu nie będzie. Disney oficjalnie zapowiedział, że wycofuje się z nakręcenia drugiego sezonu. Powodem ma być niższe niż oczekiwano

zainteresowanie serialem, co przekładało się mniejszą od zakładanej liczbę widzów. Szkoda, bo *Akolita* miał w sobie duży potencjał. Przyznam, że liczyłem przede wszystkim na rozwinięcie jednego, zaledwie lekko zasygnalizowanego wątku, który szczególnie mnie zaintrygował.

W jednym z odcinków dowiadujemy się, że Matka Aniseya, która przewodziła zgromadzeniu Nocnych Sióstr, samodzielnie (cokolwiek miałyby to znaczyć) stworzyła nowe życie, które zmaterializowało się w formie bliźniaczek – wyjątkowych dziewczynek o imionach Mae i Osha. Nie wiemy, jak to się dokonało. Wiemy, że na pewno bez udziału mężczyzny. Domyślamy się, że zapewne z wykorzystaniem (w jakiejś formie) Mocy. Co nam to przypomina? Mnie od razu skojarzyło się ze sceną z *Mrocznego widma*, w której mistrz Qui-Gon Jinn pyta matkę Anakina, Shmi Skywalker, kto jest jego ojcem. W odpowiedzi słyszy, że nie było ojca. Shmi po prosu „zaciążyła” i urodziła Anakina – chłopca obdarzonego wyjątkową wrażliwością na Moc. Brzmi podobnie?

Dla mnie to nie przypadek. Niestety, zapewne już nie dowiem się, czy pochodzenie

bliźniaczek z planety Brandok mogłoby rzucić nowe światło na pochodzenia Anakina i czy scenarzyści *Akolity* zamierzali ten wątek rozwijać. Szkoda, bo szansa była przeogromna.

Akolita to serial godny obejrzenia. Dla wielbicieli uniwersum *Gwiezdnych wojen* to prawie pozycja obowiązkowa. Spodobać się ona może także innym osobom, ponieważ – by cieszyć się serialem – nie potrzebujemy żadnej wiedzy wypływającej z filmów tzw. głównego nurtu. Mamy tu całkowicie odrębną opowieść, osadzoną w czasach sprzed historii opowiedzianej w pierwszym filmie pierwszej trylogii.

Zainteresowanych przestrzegam, aby nie zwlekać z obejrzeniem *Akolity*. Skoro Disney zapowiedział, że kontynuacji nie będzie, może stać się z nim to samo, co z serialem *Willow*, z którego także był niezadowolony. Zaowocowało to szybkim usunięciem tego serialu z platformy streamingowej. A zatem: spieszmy się oglądać *Akolitę* – szybko może zostać skasowany... ■

Akolita (ang. *The Acolyte*), USA 2024, reż. Leslye Headland, Disney+





rys. Jarosław S. Kosiorek (Yarkos)

YARKOS 2024



ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI

DOBRY DZIEŃ NA UMIERANIE

Jak wszyscy doskonale wiedzą – młodzi ludzie są (a przynajmniej czują się) nieśmiertelni. Dotyczy to także studentów medycyny, w czym upewniają nas dwa filmy pod wspólnym tytułem *Linia życia* (*Flatliners*, 1990 i 2017).

Pierwszy z nich wyreżyserował Joel Schumacher, któremu widzowie wciąż nie mogą wybaczyć *Batmana i Robina*. Tu jednak jest w pełni twórczej formy, a i obsadę dobrał znakomitą: Julia Roberts, Kiefer Sutherland, William Baldwin, Kevin Bacon... wszyscy młodzi na dodatek. No i nie bez kozery, gdyż grają wspomnianych studentów właśnie; oraz (w przypadku Julii) młodą lekarzkę.

Owa lekarzka (dr Rachel Mannus) interesuje się przeżyciami z pogranicza śmierci i pociesza swoich umierających pacjentów perspektywą doświadczenia pozytywnych wizji, na przykład słynnych świetlistych tuneli. Z kolei ambitny student Nelson Wright (Sutherland) chce na własnej skórze wypróbować, co czeka go po przejściu w zaświaty. W tym celu podstępem wciąga do współpracy kolegów i doktor Rachel, którzy mają wprowadzić go w stan śmierci klinicznej, a następnie reanimować. Ponieważ zaś okazał się rzeczywiście nieśmiertelny – pozostali zechcieli tego samego co on, licytując się zaciekle w kwestii długości pobytu po tamtej stronie.

Poniewczasie okazało się, że wizje w sumie czwórki desperatów nie były tak sielankowe, jak można byłoby domniemywać. Wręcz przeciwnie: dały im nieźle w kość, a co gorsza – zaczęły dawać o sobie znać także po powrocie do życia. Krótko mówiąc, dopadły ich dawne grzechy, domagając się zadośćuczynienia krzykliwie, a nawet brutalnie. A to, że przemoc słowna, a także wręcz fizyczna, rozgrywała się

najwyraźniej wyłącznie w ich głowach, zupełnie nie poprawiało tej sytuacji. Trzeba było odnaleźć ofiary swej dawnej niegodziwości i poprosić je o wybaczenie. A co, jeśli jakaś ofiara już nie żyła? No cóż, nie widać wszak innego sposobu, jak podążyć jej śladem – przetartym już szlakiem...

Podobnie przetartym już szlakiem (a jakże!) podąża za swym pierwowzorem jego remake z 2017 r. Zamiast więc streszczać fabułę tegoż, wolę wypunktować różnice. Przede wszystkim w oczy bije rozwój techniki medycznej, w uszy zaś nadmiar specjalistycznego żargonu (w końcu konsultanci musieli zarobić na swe wynagrodzenie). Widać też wpływ politycznej poprawności: poprzednio wśród piątki desperatów była jedna kobieta, a obecnie trzy, w tym jedna ciemnoskóra.

Przejdźmy jednak do rzeczy bardziej istotnych. Otóż klarowne przesłanie poprzedniego filmu o winie i przebaczeniu tutaj ulega pewnemu rozmyciu. Po pierwsze, wizje w stanie śmierci klinicznej nie są (przynajmniej na początku) jednoznacznie negatywne, a nawet mogą dostarczyć sporej radochy. Po drugie, wizje wtórne (te w realnym świecie) zyskują na intensywności, która pozwala domniemywać, że rozgrywiają się one nie tylko w umyśle reanimowanego *flatlinersa*. Ba, wręcz dochodzi do śmierci jednej z desperatek. Widać więc, że nasz remake skręca zdecydowanie w stronę horroru, sugerując nawet (ustami jednego z eksperymentatorów), że w rozwój wydarzeń zamieszane są jakieś istoty demoniczne, którym nieopatrnie otwarto drogę do naszej rzeczywistości.

Jak to najczęściej bywa – omawiany remake, będąc całkiem dobrym filmem, nie dorównuje



jednak swojemu pierwowzorowi; a to między innymi dlatego, że nie pokazuje niczego istotnie nowego. Chociaż nie do końca: pojawia się w nim bowiem całkiem słuszna myśl, że prócz uzyskania przebaczenia skrzywdzonych powinniśmy jeszcze wybaczyć sami sobie.

No i atutem jest znów Sutherland – tym razem w roli surowego mentora ■

PS: Tytuł tego tekstu jest znanym powiedzeniem Indian, którego pozwoliłem sobie użyć z tej racji, że było cytowane w obu filmach.

Linia życia (Flatliners), USA 1990,

scenariusz: Peter Filardi,
reżyseria: Joel Schumacher
ocena FilmWeb: 7,0, IMDb: 6,5,
gatunek: thriller, sf,
czas: 1 godz. 50 min.



Obsada (na pierwszym plakacie od lewej): Julia Roberts (dr Rachel Mannus, ocena 7,9), Oliver Platt (Randy Steckle, 7,2), Kiefer Sutherland (Nelson Wright, 8,0), William Baldwin (Joe Hurley, 7,3), Kevin Bacon (David Labraccio, 8,1)

oraz: Aeryk Egan (mały Nelson), Joshua Rudoy (skrzywdzony przez niego Billy Mahoney), Kimberly Scott (skrzywdzona przez Davida Winnie Hicks), Benjamin Mouton (ojciec Rachel)

Linia życia (Flatliners), USA 2017,

scenariusz: Ben Ripley,
reżyseria: Niels Arden Oplev
ocena FilmWeb: 5,7, IMDb: 5,2,
gatunek: horror, sf,
czas: 1 godz. 45 min.

Obsada (na drugim plakacie): Ellen Page (Courtney, ocena 7,0), Diego Luna (Ray, 7,4), Nina Dobrev (Marlo, 7,2), Kiersey Clemons (Sophia, 6,0)

oraz: James Norton (Jamie, piąty uczestnik, 6,6), Kiefer Sutherland (dr Barry Wolfson, 6,7)

Z PAMIĘTNIKA NIEBIESKIEGO MUNDURKA:

CONAN NAUKA ŻOŁNA

**TAJEMNICZE
PLANU**

RYS. ADAM MATEJA

SCEN. GRZEGORZ SZCZEPANIAK



*CHROME!!! - Z ANG. NA CHROMA!!!



Jak daleko posunie się ludzkość,
by pozbyć się odmieńców?



Czy Hitler mógłby napisać
bestseller SF?



Cykl *Polski dawno zapomnianych bitew*
w nowej szacie graficznej



Historia Irulany i Chani – dwóch
najważniejszych kobiet w życiu
Paula Muad'Diba



Dom Wydawniczy REBIS Sp. z o.o.



www.rebis.com.pl



FB/REBIS